

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 4-50
z dostawą do domu . . . zł. 4-80

na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 4-80
za granicą . . . zł. 9-00

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji:

20 gr.

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz liniowy (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstawianym i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4, Zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy i w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

O napaści na posła Zdziechowskiego.

Wiść o napadzie na pos. Zdziechowskiego doszła mi w chwili, gdy przemijająca dolegliwość trzymała mnie w łóżku, uniemożliwiając mi zabranie głosu w tej sprawie. Sprawa ta, poważniejsza o wiele, niż się to może niektórym zdawać, dotychczas nie została w całej pełni oświetlona. Dlatego to z chwili, gdy mogę wziąć pióro do ręki, zabieram głos dla powiedzenia tego, co powiedziane być musi.

Wypadek który zaszedł d. 1. października r. b. w mieszkaniu posła Zdziechowskiego, jeżeli będzie miał te konsekwencje, które mieć powinien, może się okazać donioslejszym w naszych dziejach bieżących, niż t. zw. wypadki mafijowe w Warszawie. Należy on do aktów tej samej kategorii, do aktów gwałtu: jest wprawdzie gwałtem tylko na jednej osobie, ale za to tak potwornym w swym charakterze, iż rzuca niesłychanie jaskrawe światło na pewną stronę naszych stosunków politycznych i musi obudzić niezmiernie silną reakcję w społeczeństwie, jeżeli społeczeństwo jest tem, za co się uważa.

Zanalizujemy sam fakt przedewszystkiem.

Człowiek działający zgodnie ze swymi przekonaniami na stanowisku politycznym, działający zawsze niesłuchanie poprawnie, nikogo osobiste nie zastraszający, staje się za tę działalność ofiarą napaści fizycznej, zostaje zbity najbrutalniej, do nieprzytomności, i traćmy jest tylko, że wyszedł z życiem, bez głębszego i trwalszego uszkodzenia któregoś z ważniejszych organów.

Proszę się zastanowić tylko nad tem, w co się zmieni życie polityczne naszego kraju, jaka go czeka przyszłość, jeżeli ludzie, działający publicznie, będą za swoje przekonania i za swą pracę zwalczani na tej drodze, i jeżeli akty gwałtu na nich popełniane, będą uchodziły bezkarnie.

Losy kraju znajdują się w rękach wyłączenie bandytów i szachrajów bez przekonania, schlebających bandytom, inaczej być nie może.

To pierwsze. Idźmy dalej.

Kto jest ofiarą napadu? Przecie p. Zdziechowski to nie jest pierwszy lepszy poseł, jeden z wielu, lub jakiś agitator polityczny. To jedna z najwybitniejszych postaci w dzisiejszej odhutowanej Polsce. To człowiek wielkich zdolności, wyjątkowej pracy, człowiek wysokiej kultury. To były minister skarbu, o którym przeciwnicy nawet zmuszeni są mówić z szacunkiem i którego linia polityki skarbowej po dziś dzień się utrzymuje, choć wypadki majowe wywróciły rząd i układ stosunków politycznych. Przytem jest to człowiek w pełni sił młodych i posiadający niemalą odwagę, co u naszych polityków nie jest zjawiskiem zbyt częstym. Takich ludzi w żadnym kraju na tuziny się nie liczy, a Polska w nich szczególnie nie obfituje. Istnienie takich ludzi, jak p. Zdziechowski, pozwala jasniej patrzeć w przyszłość naszego państwa.

Jeżeli wszelki gwałt jest zbrodnią, domagającą się kary, to gwałt na takich ludziach jest zamachem na dobro narodu i domaga się kary dziesięciokrotnej. Zajścia na ulicy Smolnej nie można traktować jako rozprawy między przeciwnikami jednego poziomu: to jest podniesienie ręki przez bezimienną szajkę na wybitnego człowieka, który należy do społeczeństwa. I społeczeństwo, które dba o siebie, musi dopilnować, żeby należyta kara była wymierzona.

To drugie.

Napadło dziesięciu na jednego. Przy tym stosunku liczebnym wynik byłby winy: zmasakrowanie jednego i całkowite bezpieczeństwo dziesięciu. Ten stosunek liczebnym nie był przypadkiem — zajście nie było zaimprovizowane. To była uplanowana, z góry przygotowana wyprawa: na długo przed zajściem napastnicy upewniali się, czy ich ofiara jest w domu, przy pomocy wspólników przerwali komunikację telefoniczną, ażeby uniemożliwić napadniętemu otrzymanie pomocy, a siebie zabezpieczyć od schwytania,

zaopatrzyli się w bombę gazową, mającą utrudnić pościg. To wszystko świadczy również, iż nie była to banda ludzi pijanych, nie wiedzących, co robią. Napastnicy, którzy umieli dokładnie myśleć o swoim bezpieczeństwie, nie byli nieprzytomni. Na zimno tedy obliczyli, że nie może być ich mniej jak dziesięciu na jednego p. Zdziechowskiego. Cóż to za gatunek ludzi? Toż to najniebezpieczniejsi tchórze. Dziesięciu bohaterów na jednego!... Nawet bandyta w lepszym stylu odrzuciłby ze wzdargą propozycję udziału w takiej wyprawie.

Kara za napaść musi być tem większa, im mniejsze było ryzyko napastników, im mniej oni sami wystawiali się na niebezpieczeństwo.

To trzecie.

Napastnicy, chcąc sobie ułatwić dostęp do ofiary, zażądali otwarcia drzwi „w imieniu prawa”. Gdy zaczęli drzwi wyłamywać p. Zdziechowski sam im otworzył, w przypuszczeniu, iż może istotnie są przedstawicielami władzy państwowej. Tu już jest zbrodnia bezpośrednio przeciw państwu —

pokrzywdzone jest państwo, jego prawo, którego imienia nadużyto. Takie nadużycie nie może być lekko karane.

To czwarte.

I przy tem wszystkiem dowiadujemy się, że tymi zbrojami i tchórzami w jednych osobach, wdzierającymi się w nocy do cudzego mieszkania, nęsałymi w dziesięciu jednego bezbronnego człowieka, znęcającymi się jeszcze nad nim, gdy już leżał nieprzytomny, drwiącymi z autorytetu państwa, otwierającymi sobie drzwi w jego imieniu, że tymi nikczemnikami byli... oficerowie armii polskiej.

Jużeśmy nieraz byli świadkami w naszym kraju samowoli wojskowych, rozpraw z ludźmi bezbrojnymi, napaści w kilku na jednego, a pomimo to człowiek przeciera oczy zdumiony: jakto tego rodzaju jednostki znajdują się w polskim korpusie oficerskim!...

Więc mamy jeszcze ponad to wszystko do czynienia ze zbrodnią przeciw armii. Ona tu została najwięcej pokrzywdzona. W ohydny sposób został splugawiony mundur oficera armii polskiej, ten mundur, który musi być noszony z wielką godnością, bo inaczej nie będziemy mieli armii, bo inaczej wszystkie lepsze żywioły opuszczają jej szeregi.

Oficer armii zajmuje w społeczeństwie stanowisko uświęcone. Kraj daje mu do ręki broń i daje mu dać lekko idącą władzę nad wszystkimi obywatelami w okresie spełniania przez nich powinności wojskowej. To wtałki przywilej. Nie można go udzielić byle komu. To też wszędzie od oficera wynika się szeregu warunków: patriotyzmu, przywiązania do państwa i do prawa, poczucia obowiązku i odpowiedzialności, dyscypliny, a nade wszystko — honoru. Oficer bez honoru, bez jego poczucia jest wrzodem na ciele armii, wrzodem, który musi być wycięty tak, żeby śladu nie zostało.

Honoru napastników na p. Zdziechowskiego, wobec wyżej przedstawionych znamion ich czynu, niema potrzeby dyskutować. Władze armii nie mogą mieć chyba wątpliwości co do tego, jak z nimi postąpić.

Spółczesnemu wszakże musi zależeć nie tylko na tem, żeby byli oni wykryci, usunięci z armii, jak najsurowiej ukarani, ale także na wyjaśnieniu skąd się takie jednostki w armii wzięły. Trzeba mieć nie tylko nazwiska, ale i biografie, trzeba wiedzieć, jakie środowisko, jaka szkoła ich wydała.

Zajście przy ulicy Smolnej otwiera przed nami w całej jaskrawości doniosłą kwestję ustrojową naszej armii, jeżeli w jej tonie mogło się znaleźć dziesięciu bohaterów tego rodzaju, jeżeli, jak dane wskazują, mieli oni wspólników, to mamy tu do czynienia nie z fatalnym wypadkiem, jest to fatalnym objawem. Gdzieś w tej armii gnieździ się wielkie zło, które trzeba do gruntu zbadać i z korzeniem wyrwać. Społeczeństwo dba o swą przyszłość, o przyszłość swego tak niedawno odzyskanego państwa, musi wiedzieć, jak szeroko to zło sięga, i nie może mieć spokoju, dopóki nie zdoła pewności, że zostało ono wykorzenione. Tego również wymaga dobro i honor oficerów naszej armii.

Dlatego to sprawa napaści na posła Zdziechowskiego nie może się zakończyć jedynie wykryciem i należytem ukaraniem samych napastników.

Roman Dmowski.

Dla ułatwienia śledztwa w sprawie napadu na p. Zdziechowskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 paźdz. (G.) „Gazeta Warszawska Poranna” zamieszcza następujący artykuł:

Tajemnica, którą władze, prowadzące śledztwo w sprawie napadu bandyckiego na posła Zdziechowskiego, odkryły swoje kroki — pobudza i zmusza nie tylko prasę, ale już całe społeczeństwo do jaknajwiększego nateżenia uwagi.

Pomieważ władze twierdzą przez cały czas, że „nazwisk sprawców nie wykryto”, dla ułatwienia im pracy pozwalamy sobie na zadanie kilku pytań:

— Czy wiadome jest p. prokuratorowi wojskowemu zeznanie złożone podobno na drugi dzień po napadzie przez b. oficera komendy miasta?

— Czy prawda jest, że oficer ten miał zeznać protokolarnie, że gdy był w Cytadeli podszedł do niego jakiś kulawy rotmistrz niewiadomego nazwiska i począł gorączkowo zapytywać się o por.

K. i pkt. St., oficerów 30 pułku strzelców kaniowskich; rotmistrzowi chodziło specjalnie o to, czy oficerowie ci nie wydalali się z Cytadeli na czyjeś wezwanie, a po zasięgnięciu informacji — natychmiast odjechali...

— Czy doszło do uszu prokuratury i czy prawdą jest, że wyżej wymienieni oficerowie mieli się w gronie kolegów wyrazić „bojowo” po napadzie: — i innym mordę zbijemy!

Jeżeli wiadomości te są prawdziwe, czy zbadano już por. K. i pkt. St.?

— Czy oni sami starają się o wyświe tlenie powodów, dla których nazwiska ich figurują w aktach śledztwa?

I jeszcze mała kwestyjka:

— Czy prawda jest, że bomba tłażająca znaleziona przed domem posła, była przecież „rodem” z zakładów amunicyjnych tegoż 30 pułku strzelców kaniowskich?

Czem uzasadnia się wysokość budżetu na r. 1927?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 października. (zo) Wobec zrozumiałego zaniepokojenia wysokością preliminarza na rok 1927 staraliśmy się zasięgnąć informacji w sferach bliskich rządowi, w jaki sposób tłumaczona jest wysokość tego budżetu.

Informatorzy nasi powołali się na opinię p. Jounga, który w sprawozdaniu złożonym w listopadzie 1924 roku na podstawie ówczesnego stanu gospodarczego określił ogólną wysokość budżetu na 900 milj. złotych w złocie przy parytecie 5.13 za dolara. Tłumaczą nam wobec tego, że obecnie uchwalony przez Radę ministrów preliminarz odpowiada zasadzie p.

Jounga, a nawet wprowadza większe oszczędności wobec obecnego stanu złotego. P. Joung zalecił, aby z budżetu państwowego usunąć szereg wydatków i przełać na samorządy, nie licząc się z tem, że nasz samorząd jest niedostatecznie rozwinięty i ciężarom nie mógłby podoleć. Wydatki na cele samorządowe przewidziane w preliminarzu wynoszą około 450 milj. zł. Odejmując tę kwotę od sumy budżetu otrzymamy miliard 450 milijonów zł. Gdy przyjmniemy to tłumaczenie, to kwota odpowiada nie tylko wysokości budżetu 900 milj., ale byłaby od niej niższa.

==□==

Zapamiętaj Branki

cztery słodkie słowa

MAH-JONG, BAJADERA,
t 8262
GORZKA, ŚMIETANKOWA!

DEPARTAMENT RELIGIJNY PRZENIESIONY DO PREZYDIUM RADY MINISTRÓW?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 października. (zo). Departament Wyznań religijnych ma być z dniem dzisiejszym przeniesiony do prezydium Rady ministrów.

ZMIANY W POLSKIEJ DYPLOMACJI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 paźdz. (zo). Nominacja p. Patka na posła polskiego w Moskwie nastąpi za kilka tygodni. Do tego czasu pełnić będzie swe funkcje obecny poseł Rzpłtej w Moskwie p. Kętrzyński.

P. Skirmunt powraca w dniach najbliższych do Londynu. Natomiast jak słychać, wezwany został do Warszawy poseł polski w Rzymie p. Kozicki i sfery zbliżone do rządu utrzymują, że p. Kozicki na swoje dawne stanowisko nie powróci.

OTWARCIE ROKU AKADEMICKIEGO W WILNIE.

Wilno, 13 paźdz. (AW.) Po uroczystej akademii otwarcia roku szkolnego, rektor Zdziechowski podejmował u siebie przybyłych z Warszawy na otwarcie ministrów Niezabitowskiego i Stanisławicza, oraz woj. Raczkiewicza i biskupa Bandurskiego. Na ręce rektora nadeszły dwie depeche, jedna od premiera Piłsudskiego z wyrazami żalu, iż nie może przybyć na otwarcie roku akademickiego i życzeniami pomyślnego rozwoju, druga od ministra sprawiedliwości Meysztowicza.

BADANIE KOSZTÓW PRODUKCJI WĘGLA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 października. (zo). Kierownictwo badania kosztów produkcji węgla i ustalenia wysokości cen węgla przeszła w ręce ministerstwa spraw wewnętrznych. Jak się do wiadomości ministerstwa wyłoni specjalna komisja, w skład której wejdą prócz delegata ministerstwa spraw wewnętrznych delegaci ministerstwa skarbu oraz przemysłu i handlu. Komisja rozpocznie swoje prace w dniach najbliższych.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY PPS.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 października. (zo). W Sejmie obradował we środę Centralny komitet wykonawczy PPS., który przygotowywał wnioski na niedzielne zebranie Rady naczelnej tego stronnictwa. Wnioski będą dotyczyły całości kształtu polityki rządowej oraz stosunków PPS. do rządu. Na radzie naczelnej będzie oczywiście obszernie dyskutowana sprawa wstąpienia p. Moraczewskiego do obecnego gabinetu.

NIE BĘDZIE UZUPEŁNIENIA WYDATKÓW WOJSKOWYCH W IV. KWARTALE.

Warszawa, 13. października. (PAT) W niektórych dziennikach pojawiła się wiadomość, że rząd zamierza wystąpić do władz ustawodawczych o uzupełnienie preliminarza budżetowego na IV. kwartał b. r. o 40 milionów zł. i że w tej kwocie przewidzianych jest 6 milionów zł. na dodatki służbowe dla podoficerów zawodowych.

Ministerstwo spraw wojskowych stwierdza kategorycznie, że ostatnia wiadomość jest mylna, gdyż wydatki na dodatki służbowe dla podoficerów będą pokryte z oszczędności budżetowych ministerstwa S. W. i że ministerstwo to nie zamierza występować o powiększenie kredytu na ten cel.

ZMNIEJSZENIE PODATKU OBROTOWEGO DLA HURTOWNIKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 października. (zo). Minister skarbu podpisał w dniu wczorajszym rozporządzenie o zmniejszeniu podatku obrotowego dla hurtowników z 2 proc. na 1 proc. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 listopada b. r.

Tarcia w łonie rządu.

Warszawa, 13 paźdz. (AW.) „Robotnik” pisze, że w łonie obecnego gabinetu dają się zauważyć ustawiczne tarcia między poszczególnymi członkami rządu. Ostatnio jednym z powodów zatargu miała być sprawa składu komitetu Ekonomicznego Rady Min., w którym pominięto — według projektu wicepremiera Bartla — ministra robót publicznych. Na skutek jego protestu p. wicepremier swój pierwotny projekt

wycofał. Drugą kwestią sporną gabinetu była sprawa ściągania zaległości podatkowych w majątkach ziemskich. Min. rolnictwa wystąpił przeciw zbyt radykalnemu egzekwowaniu tych zaległości i zdaniem „Robotnika” kampanię wygrał. Wreszcie „Robotnik” stwierdza, że dzięki milczeniu Biura Prasowego wiadomości tych w sposób autorytatywny nie dało się sprawdzić.

=□=

P. Młodzianowski wojewodą pomorskim.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 października. (zo). W dniu wczorajszym została podpisana nominacja p. Młodzianowskiego na

wojewodę pomorskiego, zaś p. Wachowiak i wojewoda Dębski zostali przeniesieni w stan spoczynku.

Dymisia rządu Uzunowicza.

Belgrad, 13 paźdz. (AW.) W czasie dzisiejszych obrad rady gabinetowej, premier Uzunowicz zawiadomił telegraficznie króla bawiacego w Topolach, że cały gabinet prosi o dymisję. Król przyjął dymisję. Skupczyna zostanie odro-

czona do czasu zamianowania nowego rządu. W kołach parlamentarnych twierdzą, że Uzunowicz otrzyma ponownie misję tworzenia gabinetu. Szanse powstania kierownictwa rządu Pasiczowskiego niewielkie.

Krassin — Chamberlain.

Londyn, 13 paźdz. (AW.) Wedle „Daily Telegraph” ostatnia konferencja Chamberlaina z ambasadorem sowieckim Krassinem nie doprowadziła do żadnych rezultatów. W czasie rozmowy obu mężów stanu Krassin wyraził nadzieję, że stosunki angielsko-sowieckie nareszcie się polepszą, a Rosja niewątpliwie otrzyma większą pożyczkę angielską, którą obróci na cele pomyślnie-

szego rozwoju handlu z Anglią. W odpowiedzi Chamberlain zaznaczył, że o polepszeniu wzajemnym stosunków nie może być mowy tak długo, dopóki trwać będzie antyangielska propaganda unji sowieckiej na terytoriach należących do państwa Wielkobytyjskiego.

Pozatem Krassin nie wystąpił z żadnymi konkretnymi propozycjami.

=○=

Labour Party domaga się upaństwowienia kopalń.

Londyn, 13 października. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu konferencji Labour Party w Margate panowało niezwykle ożywienie, gdy członek frakcji parlamentarnej tego stronnictwa Davies wystąpił z wnioskiem protestującym przeciwko taktyce rządu w przemyśle węglowym wyraża opinję i nacisk obszarów południowych przemysłu węglowego, w których przyjęto projekt o upaństwowieniu kopalń węglowych.

Wniosek ten spotkał się z atakiem ze strony licznych mówców starających się dowieść, że projekt upaństwowienia kopalń w praktyce nie stałby się zdobyczą górników. Jeden z przedstawicieli lewego skrzydła Labour Party Kirkwood domagał się obłożenia wszystkich stowarzyszeń związkowych podatkiem. Wystąpienie Kirkwooda spotkało się z ostrą odprawą ze strony delegata związku południowo walijskich Hornera. Przemawiał następnie p. Thomas a popierał jego stanowisko przywódca robotników transportowych Ben Tillet, wykazując na niemo-

żność obciążania dalszymi opłatami związków robotniczych.

W tej sprawie przemawiał również Mac Donald, który wskazał na niemożność szukania pomocy u związków strajkujących z uwagi na trudności, w których się znajdują. Mówca nawołuje do spojrzenia w oczy rzeczywistości, którą przeżywa przemysł krajowy. Przechodząc do wniosku o upaństwowienie kopalń wysuniętego przez frakcję parlamentarną Labour Party Mac Donald jest zdania, że jedynym wyjściem, jakie ma przed sobą obecna konferencja jest przystąpienie do głosowania nad tym wnioskiem. Upaństwowienie kopalń nazywa Mac Donald przejściem do nowego okresu walki górników na nowych podstawach. Przemówienie Mac Donald'a spotkało się z okrzykami protestu ze strony skrajnych żywiołów. Następnie konferencja przystąpiła do głosowania nad wnioskiem Mac Donald'a, który przyjęto olbrzymią większością głosów 3,315.000 przeciw 210.000.

=□=

Olbrzymie awantury komunistów w sejmie pruskim.

ATAK NA PRAWICĘ POPRZEDZONY „OGNIEM” KRZESEŁ, PULPITÓW, KAŁAMARZY I SZKLANEK. — RANNI — POLICJA USUWA OPOZYCYJONISTÓW.

Berlin, 13. października. (PAT) Obrady nad ustawą o odszkodowaniu dla Hohenzollernów na wieczornym posiedzeniu były jeszcze bardziej burzliwe aniżeli rano. Komuniści wytykali wszystkie siły, aby uniemożliwić posiedzenie a gdy pod wieczór przystąpiono do drugiego czytania ustawy, wywołali skandaliczne sceny. Mimo to paragra-

fy pierwszy i drugi przyjęto przeważającą większością głosów przy stałym wstrzymywaniu się socjalistów od głosowania. W międzyczasie tu i ówdzie na sali dochodzi do gwałtownej wymiany zdań, zwłaszcza między socjalistami a komunistami. Komuniści Abel rzucał się z pięściami na socjalistę Rotha za co przewodni-

czący usiłował go zassa. Gdy poseł centrowy Herold postawił wniosek, aby najsamprzód głosowano nad resztą paragrafów a dopiero na końcu nad poprawkami, które pochodziły wyłącznie od komunistów, ogarnął komunistów niepoimowany gniew, a po przyjęciu wniosku Herolda ruszyli oni lawą wśród nieopisanego krzyku i gwizdów ku prawicy, młotając w stronę niemiecko-narodowych teki, pulpity, kałamarze i szklanki. Posiedzenie wobec tego przerwano.

Gdy po wznowieniu posiedzenia na miejscu przewodniczącego znalazł się wiceprezydent Garmick z frakcji ludowej, rzucił się ku niemu komuniści i wywiązała się walka przy czem kilku posłów odniosło lekkie rany. Wobec tego po raz wtóry przerwano posiedzenie.

Gdy po raz trzeci wznowiono posiedzenie i przewodniczący ogłosił zarządzenie wydające kilku posłów komunistycznych na szereg posiedzeń, komuniści wznowili obstrukcję a mimo to kilku posłów wyszło z sali. Natomiast wydany poseł Epstein siedział demonstracyjnie na swoim miejscu i zapalił cygaro. W tej chwili wchodzi na salę policja w ubraniach cywilnych, zawieszana przez przewodniczącego i usuwa Epsteina z sali.

To podziało na komunistów o tyle, że ich przedstawiciel Pieck złożył deklarację stwierdzającą, że nie chce brać na siebie odpowiedzialności za udział w rabunku popełnionym na narodzie niemieckim na rzecz Hohenzollernów, komuniści ustępują pod presją i zgłaszają swe desinteressement. Po tem oświadczeniu komuniści opuszczają salę a po ich wyjściu przyjęło w drugim czytaniu wszystkie pozostałe paragrafy ustawy o odszkodowaniu.

DUHAMEL ROZGORYCZONY OPUŚCIŁ WARSZAWĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 października. (zo). P. Jerzy Duhamel opuścił we środę Warszawę, a więc wcześniej niż zamierzał i jak mówią mocno rozgoryczony z powodu zimnego przyjęcia jakiego doznał. P. Duhamel widocznie słabo orientuje się o naszych stosunkach, kiedy formułując się wyłącznie u komunistów i pozostając w towarzystwie p. Ballina i p. Sempołowskiej, spodziewał się gorącego przyjęcia ze strony społeczeństwa polskiego.

PROCES OFICERÓW MARYNARKI.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13. października. (G). W trzecim dniu procesu na wniosek rzeczoznawców - intendanów sąd zdecydował się powołać trzeciego eksperta rachunkowego w celu zbadania elaboratu oskarżonego Bartoszewicza, mającego wykazać, że transakcje zrobione przez oskarżonego przyniosły skarbowi Państwa zysk a nie stratę. Następnie przystąpiono do wyjaśnienia oskarżonego w kolejności aktu oskarżenia.

Pierwszym punktem aktu oskarżenia jest sprawa nieprawego udzielenia zaliczki „Nadwiślańskiemu Zakładowi Mechanicznemu”, za kadłuby min zagrobowych, które nie zostały dostawione. Bartoszewicz nie przyznał się do winy. Udał się w tej sprawie do komandora Petelenza, zastępującego szefa marynarki i zameldował mu, że zaliczki wypłacać nie należy. Zaliczka została jednak wypłaconą. Oskarżony twierdzi, iż zwracał uwagę na kwotę zaliczki, która w wysokości 142.000 zł. była bezpodstawną. Według jego obliczeń należało wypłacić 123.000 zł. Bartoszewicz przyznaje sobie, że po wypłaceniu kwoty 123.000 „Nadwiślańskie Zakłady Mechaniczne na żądanie admirała Porębskiego wystawiły zaświadczenie, że mury znajdują się w przechowaniu Zakładów.

Wobec ogromnych rozmiarów aktu oskarżenia przesłuchanie oskarżonego będzie trwało jeszcze przez czwartek.

**SENATOR SZARSKI WNIÓŚL
PROŚBĘ O DYMISJĘ.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. października. (G.) Komisarz rządowy Banku Polskiego senator Szarski zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska.

KOLEJOWA KONFERENCJA POLSKO-CZESKA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. paźdz. (G.) Dziś rano rozpoczęło się drugie z kolei plenarne posiedzenie międzynarodowej konferencji polsko-czeskiej, zwołanej w sprawie konferencji kolejowej między obu państwami. Dziś odbyło się zebranie dyskusyjne nad całością konferencji, szczegóły której przekazane zostaną do opracowania komisjom konferencyjnym.

DELEGACI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW PAŃSTWA WYCH U MIN. CZECHOWICZA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. paźdz. (G.) Dnia 12. paźdz. p. minister skarbu Czechowicz przyjął delegację Związków zawodowych pracowników państwowych w osobach pp. dr. Raabego, Kisielnickiego, Grylowskiego i Dudy. Po dłuższej konferencji przedstawiciele związków oświadczyli, że definitywnego określenia stanowiska rządu w sprawie poprawy uposażenia funkcjonariuszów państwowych oczekują już w bieżącym tygodniu, dalsza bowiem zwłoka w załatwieniu powyższej kwestii zaogni sytuację z dnia na dzień groźniejszą.

**MARJAWICI I „STRZELCY”
W ŁODZI.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. paźdz. (G.) „Gazeta Warszawska Poranna” zamieszcza następującą wiadomość z Łodzi:

W niedzielę 10 bm. odbyła się w Łodzi wielka uroczystość „strzelecko-marjawicka. W dniu tym mianowicie odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego w kościele marjawickim przy ul. Franciszkańskiej. Na uroczystość tę przybyło kilkuset „Strzelców” z całego województwa.

Po poświęceniu sztandaru w wyżej wspomnianym kościele, oddziały strzeleckie na czele z księżmi marjawickimi, pomaszzerowały na Plac Balmoci, gdzie odbył się przegląd dokonany przez „na czele dowództwo” wspomnianego związku. Następnie oddziały strzeleckie pomaszzerowały ul. Nowomiejską, Piotrkowską do płyty „Nieznanej Żołnierza”. W czasie uroczystości odbyła się też, jak pisze „Rozwój” defilada przed władzami wojskowymi. Przez cały czas marszu na czele kroczyli księża marjawicy z oznakami strzeleckimi.

NADESŁANE.

(Za te rubryki nie odpowiadamy)

PRZEDSTAWICIELSTWO FABRYKI**STEYR-WIEDEN**

światowej sławy samochodów części składowe, akumulatory, łożyska kulowe, broń myśliwska i t. p.

„PEZET” POWSZECHNE ZAKŁADY BUDOW. S. A.
DZIAŁ TECHNICZNY.
LWÓW, AKADEMICKA 23, TEL. 55.

KINO LEW 50.000 OSÓB KINO APOLLO

podziwiał we Lwowie do dnia dzisiejszego największy, najwspanialszy najwystawniejszy film świata p. t.:

ZŁODZIEJ Z BAGDADU

z niezrównanym artystą DOUGLASEM FAIRBANKSEM. Okrzyki podziwu i zachwytu rozlegają się ustawicznie na widowni. Spieszcie wszyscy oglądać ten CUD ŚWIATA
jeszcze tylko Kilka dni w kinoteatrach

KINO APOLLO KINO LEW.**Rokowania polsko-niemieckie.
Najważniejszym punktem rokowań taryfa celna
i kontyngent węgla.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. paźdz. (G.) Donoszą z Berlina: Rokowania polsko-niemieckie wznowione w poniedziałek po dłuższej przerwie, toczą się w dwóch komisjach. Najważniejszym punktem rokowań jest taryfa celna. Niemcy żądają zniżek celnych dla chemikaliów, towarów włókienniczych i zegarów, Polska zaś domaga się otwarcia wolnego eksportu bydła i mięsa oraz ułatwień taryfo-

wych na koleiach niemieckich specjalnie dla drzewa i wytworów przemysłowych.

Pozatem w dalszym ciągu jest niewyjaśniona sprawa kontyngentu węgla. Polska podtrzymuje dawne swe żądanie, aby Niemcy wpuszczali bez cła miesięcznie 300.000 ton węgla polskiego, Niemcy zaś godzą się na 70.000 ton miesięcznie.

**Dr. Barański zaprzecza — „ABC”
ofiarowuje dowód prawdy.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. października (G.) W kilku dziennikach lewicowych ukazał się list dr. Barańskiego, w którym p. Barański oświadcza, iż nie wysłał do pana ministra listu, którego tekst zamieścił w dniu wczorajszym dziennik „A. B. C.”. P. Barański pozatem stwierdza, iż pogłoski o zamierzonym przemennie odrzuceniu uczynionej mu propozycji obietnic stanowiska dyrektora departamentu obrotu pieniężnego nie odpowiadają również rzeczywistości.

W odpowiedzi na powyższy list „ABC” oświadcza:

1. Zamieszczone w numerze ponie-

działkowym pismo dyktosyenne dr. Barańskiego jest istotną treścią tego listu.

2. Nie chcąc wobec zakończenia targu w ministerstwie skarbu traktować całej sprawy w dalszym ciągu publicznie, redakcja „ABC” oświadcza, iż w każdej chwili przedłoży dowody wobec ciała obywatelskiego, wybranego przez obywateli strony.

3. W razie, gdyby z którejkolwiek strony podniosło się żądanie przeprowadzenia dowodu prawdy publicznie, jesteśmy gotowi w każdej chwili to uczynić.

=□=

Napad bandycki na kresach.**ZBROJNA BANDA MORDUJE WŁAŚCICIELKĘ FOLWARKU I PODPALA
ZABUDOWANIA GOSPODARSTWA.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łuck. 13. października. (P) Nadeszła tu w dniu dzisiejszym wiadomość że w nocy z dnia 12. na 13. uzbrojona banda napadła w powiecie włodzimierskim na folwark Werba. Zamordowała w tym czasie właścicielkę Marię Heherowicz,

bandyci podpalili dwór i wszystkie zabudowania gospodarskie, poczem zrabowawszy 8 koni, zbiegła na nich w niewiadomym kierunku. Zarządzony pościg dotychczas nie wydał rezultatu.

—o—

**Zatonięcie okrętu polskiego
na Morzu Północnym.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. października. (G.) Na Morzu Północnym zatonił polski statek handlowy.

Gdańsk. 13. paźdz. (AW.) W sprawie zatonięcia polskiego statku na morzu Północnym dowiadujemy się następujących szczegółów: Statek handlowy „Wiśła” o pojemności 700 ton netto należący do Tow. Żegluga „Sarmacja” w Gdańsku, wioząc ładunek koksu z Rotterdamu do Danii, wpadł podczas nawalniczy morskiej na morzu Półn. na mieliznę u brzegów Holandii koło Terschellingrunda. Ofiarą katastrofy padł sternik Marcinkiewicz i marynarz La-

buń. Obaj zatoneli. Resztę załogi zdolał uratować przejeżdżający statek, który wyratowanych przewiózł do Rotterdamu.

Warszawa. 13. października. (G.) Donoszą z Berlina: Na Morzu Północnym szaleje drugi dzień z kolei wielka burza. Napór wiatru jest tak silny, że portowe dzielnice Hamburga zagrożone są powodzią. Wiele pomnik lotników niemieckich na Helgolandzie runął pod naporem wiatru. Komunikacja lotnicza między Kopenhagą a Hamburgiem została wstrzymana.

—o—

Katastrofa kolejowa na Górnym Śląsku.

Katowice. 13. paźdz. (PAT.) W nocy z 12 na 13 bm. około godz. 24, wydarzył się w odległości 1 km. od stacji Szarlej-Pickary katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy idący ze stacji Szarlej wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy wjechał na niewłaściwy tor i zderzył się z pociągiem osobowym jadącym od strony Brzezin. Na chwilę przed

zderzeniem obaj kierownicy pociągów widząc niebezpieczeństwo dali sygnał hamowania. Ponieważ jednak odległość była zbyt mała, nastąpiło zderzenie, wskutek którego dwa parowozy pociągu towarowego i parowóz pociągu osobowego wykończyły się i są uszkodzone. Nadto spalił się jeden z wagonów 3 klasy pociągu osobowego oraz bagażowy i

kilka wagonów towarowych jest zdruzgotanych. Wskutek katastrofy ramy zostały 6 osób, z tego trzech kolejarzy. Zabitych niema.

Katastrofa nastąpiła na linii kolejowej omijającej korytarz bytomski. Ruch kolejowy po porozumieniu się z kolejami niemieckimi skierowano chwilowo na Bytom. Prace nad uporządkowaniem toru są prowadzone w szybkim tempie, tak że już o godz. 9 rano oczyszczono 1 tor i otwarto ruch osobowy. Zwrotnicy, który spowodował mylnie nastawienie zwrotnicy został zawieszony w czynnościach. Komisja Dyrekcji kolejowej katowickiej prowadzi energiczne śledztwo, gdyż winę ponosi oprócz zwrotniczego także kierownik parowozu i drużyna konduktorska pociągu towarowego, jadącego po niewłaściwym torze

**OSTATNIA DEKADA W BANKU
POLSKIM.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. października. (zo.) Zestawienie bilansu Banku Polskiego za pierwszą dekadę października nie jest jeszcze gotowe, ale prawdopodobnie wykaże pewne zmniejszenie obiegu banknotów. W dniu 8 października obieg banknotów w stosunku do cyfr z końca września zmniejszył się o 47 milj w dniu 9 bm. o 8 milj.

Co do walut nie można jeszcze niczego przewidzieć wobec różnic wpływów w poszczególnych dniach.

W dniu wczorajszym nadwyżka skupu dolarów nad sprzedażą wyniosła około 800 tys. złotych.

STAN BEZROBOCIA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. października. (zo.) Od czwartego września do 2 października liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 24.000 osób i dnia 2 października wynosiła 211 tys. bezrobotnych. Zmniejszenie nastąpiło we wszystkich galeziach z wyjątkiem hutników szkła. Ponadto zmianom uległa liczba robotników pracujących nie pełny tydzień. W grupie pracowników umysłowych liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 352 osób.

NADESŁANE.

(Za te rubryki nie odpowiadamy)

**WYROBY ANGLIJSKIEJ FIRMY
ATKINSON W LONDYNIE****JUŻ NABESZŁY!**

Perfumy, mydła, kremy i t. p. Specjalność firmy „MAKI KALIFONIJSKIE” na wagę do nabycia B. Bohosiewicz - Perfumierja
Lwów, ul. Hetmańska 6. 8841n

ZAKOPANE

BYSTRE, DROGA DO
OLCZY, PENSJONAT

„LWOWIANKA”

cały rok otwarty, urządzone z komfortem, centralne ogrzewanie, 1/2 morgowy park, kort tenisowy. — ceny 7234n poniżej cennika.

ORZECZENIE NAUKOWE.

Ścisłe badania wykazały, że **BIBUŁKI** i **GILZY DO PAPIEROSÓW**

„ALTESSE” i „MOHKA” z fabryki Altesse-Wiśła S. A. w Krakowie dorównują smakiem i jakością najlepszym francuskim



Pierwsza Górnośląska Fabryka Piłników

G. DULZ

KRÓLEWSKA HUTA dostarcza pilniki wszelkich rozmiarów i kształtów z najprzedniejszej stali pod gwarancją za każdą sztukę, po cenach konkurencyjnych. Specj. iność: pilniki buntowe i do pil tartaczanych. Cenniki na żądanie. 8756n

Przegląd prasy.

Paryski korespondent „Gazety Porannej Warszawskiej” p. Saint Brice widzi w kartelu żelaznym niemiecko-francuskim umowę, mocą której Francja uzależniła się od Niemiec. Czy warto było — zapytuje p. Saint Brice — wygrać wojnę, po to, by odbudowywać potęgę przemysłową Niemiec, czy warto było odzyskać Lotaryngię, aby ją oddać dobrowolnie w gospodarcze jarzmo pruskie?

A przecież z chwila, odzyskania kopalń rudy w Lotaryngii, z chwila przejęcia kopalń węgla, basenu Saary i zagłębia Ruhry — Francja miała możliwość odzyskania nie tylko zupełnej niezależności w przemyśle metalurgicznym, ale mogła uzyskać decydujący głos na rynkach żelaza. Skutek sojuszu żelaznego — pisze dalej p. Saint Brice — jest ten, że Francja sama i dobrowolnie ufatwia — wręcz umożliwia Niemcom

odbudowę przewagi gospodarczej pomimo, że prowokacje nacjonalistów z Gernersheim świadczą, o niewygasłej chęci odwetu ze strony Niemiec.

Pozwalamy sobie kępować ręce, w chwili gdy Niemcy usiłują przyspieszyć ewakuację Nadrenji i zwrot zagłębia Saary. A gdy się wplątamy w kombinację ekonomiczną, na której zyskują tylko Niemcy, wówczas swoboda naszych ruchów zostanie na dobre ograniczona.

Paryski korespondent „Gazety Porannej Warszawskiej” patrzy w przyszłość stosunków francusko - niemieckich, i nie widzi tej przyszłości „w barwach różowych”.

Kartel stalowy może mieć przykre konsekwencje, z powodu nieprzychylnego stanowiska tych państw, które nie biorą w nim udziału.

Wprawdzie niektóre państwa byłyby do współpracy w kartelu chętnie zaproszone — na przykład Polska i Czechosłowacja, które zapewne będą zmuszone w przyszłości przystąpić do akcji. Są jednakże także mocarstwa, które nawet przez boczną furtkę nie mają wstępu do kartelu. Jest między nimi Anglia, niechętna kartelowi i odrzucająca zaproszenia, gdyż uważa go za niekorzystny. Będzie więc siłą faktów zmuszona do współzawodniczenia z trudem nie mając innego wyjścia, jak zawrzeć sojusz z przemysłem amerykańskim. Jest wśród nich Italia, która nie posiada ani żelaza, ani węgla i wskutek tego zdana jest na łaskę i niełaskę sąsiadów. Ale Italia już uczyniła wybór — dowodzi o tem zbliżenie angielsko - włoskie, które nastąpiło jeszcze w wigilię podpisania kartelu. Spotkanie Mussoliniego z

Chamberlainem jest tego oficjalnem potwierdzeniem.

Francja wchodząca w krepujące układy z Niemcami wytwarza w koło siebie pustkę. Oddalają się od niej i zawierają sojusze Anglia z Włochami i Hiszpanią. Niema mowy, o gwałtownem zerwaniu stosunków — wszystko załatwi się po handlowemu, a więc nowymi targami, ale kto z nich wyjdzie uboższy? — oczywiście Francja, Francja bowiem prowadzi obecnie politykę, która we wszystkich dziedzinach przynosi jej tylko klęskę.

„Warszawianka” zwraca uwagę na artykuł senatora francuskiego p. Henri de Jouvenel, byłego ministra i byłego delegata do Ligi Narodów a do niedawna wysokiego komisarza w Syrii. Artykuł p. Jouvenela ogłoszony przez organ p. Polacarego „Matin” poświęcony jest sprawie porozumienia niemiecko - francuskiego na tle Thoiry.

P. Jouvenel powiada:

P. Stresemann bardzo dobrze powiedział niedawno, że pojednanie francusko - niemieckie jest warunkiem pokoju europejskiego. Więc mamy współpracować, mimo wspomnienia, dla tego pokoju. A pokój wcale nie wymaga, aby Niemcy, zwolnione z wszelkich trosk na Zachodzie, miały swobodę przysparzania innym trosk na Wschodzie Europy, ale wymaga właśnie czegoś odwrotnego. Polityka francusko-niemiecka ma jakieś widoki powodzenia tylko w tym wypadku, jeśli Niemcy skłonne są na Wschodzie, mianowicie przez porozumienie gospodarcze z Polską, przez zobowiązania w sprawie Austrii, dać rękojemnie ogólne bezpieczeństwo przynajmniej równowartościowe z temi, które uważaliśmy za konieczne dla siebie samych na Zachodzie. Stawiając sprawę w ten sposób, Francja dałaby świadectwo swej bezinteresowności, bo nie żądałaby niczego dla siebie samej wzajemian za przywileje jej przedewszystkiem przyznane. — Ale zarazem dałaby też świadectwo swego zmysłu rzeczywistości, bo niebezpieczeństwo nie jest dzisiaj nad Renem. Jest ono w braku bezpieczeństwa Polski, w nieścisłości sprawy Austrii, w ogniu drzemającym na Węgrzech, w wichrzeniach, które mniejszości niemieckie mogą podnieść w łonie nowych państw środkowo - europejskich. Polityka zabezpieczająca Europę przed takimi niebezpieczeństwami, uspokoiłaby mniejsze państwa oraz byłaby pożyteczna dla Włoch, które w pierwszym rzędzie są zagrożone sprawą przyłączenia Austrii do Niemiec, a przez to ożywiłaby nowo łączność francusko - włoską, której zmysł

oba narody zatracają. Względę gospodarcze spowodowały nowy kierunek polityki niemieckiej i skłoniły angielskich mężów stanu do popierania tego porozumienia europejskiego, a przecież te względy są równej wartości na Wschodzie jak na Zachodzie.

P. Strofiski na marginesie powyższych wynurzeń senatora francuskiego pisze:

Rozumowanie p. de Jouvenel jest świetne, ale tak trzeba było rozmawiać... przed Locarno.

Ale, skoro Niemcom dano układ w Locarno, otwierający im właśnie możliwości wschodnie wzajemian za zrzeczenia się zachodnie, co było nie tajonym ich celem, przypuszczać, że teraz, za resztki niedogodności zachodnich, tego się wyrzekną wobec Polski lub że będą pracowały nad zbliżeniem Francji z Włochami kosztem uśmiercenia swych zamysłów ku Austrii, jest rzeczywiście wiarą nie z tego świata.

Zapóźno i tak bardzo szkoda że zapóźno!

„Kurier Poranny” zapewnia, że Thoiry nie zaślepiło całkowicie Paryża. Do tej opinii dochodzi dziennik warszawski na podstawie kilku ustępów wylętych z artykułu „Temps’a”, który pisze:

Incydent (gen. von Seeckt) obecny dostarcza rządowi berlińskiemu sposobności do doprowadzenia rozbrojenia Niemiec do punktu wymaganego przez Traktat Wersalski i do rozwinięcia ducha republikańskiego w łonie armji. Trzeba pragnąć, aby rząd berliński działał w tym sensie i aby umiał pod tym względem dostarczyć dowodu — który musi być jeszcze złożony (qui reste toujours a faire) — swojej dobrej woli i dobrej wiary w wejście na drogi pojednania, któreby było czemś innym, niż omamieniem.

„Nasz Przegląd” w polemice z „Gaz. Warsz. Poranną” zapewnia uroczyście że „plusy” uzyskane przez żydów od rządu p. Bartla nie są „minusami” polskimi.

I czelnie oświadcza:

Bodaj by naprawdę żydzi mogli popierać rząd a z pewnością poprą go i najszerze warstwy polskie, bo Polacy, pomimo podburzania ich przez antysemitów, wierzą w zdrowy rozsądek żydowski i są przekonani że rząd z którego zadowoleni są żydzi, zaspakaja potrzeby sfer gospodarczych — w szerszym znaczeniu tego słowa — a te są, podstawą wszystkich państw zachodnich.

Korespondent warszawski „Kurjera Poznańskiego” w artykule p. t. „Ban-

dyci na wolności” pisze:

Nie ma już potrzeby sprawy owiać w bawelnę. Przeszło tydzień już minął od napadu na pos. Zdziechowskiego, a władze dotychczas nie ujawniły oficerów - bandytów.

W Warszawie panuje oburzenie. Prasa stołeczna dużo wie, ale pisać nie może w obawie o konfiskaty. — Podaje przeto wiadomości aluzjami, w formie interpelacji, zapytań, czy prawdą jest itd., aby tylko uniknąć kar za stwierdzenie faktów wykrytych i ustalonych, aby nie narażać się na terror ze strony żandarmerji wojskowej.

A przecież udowodnionych już jest kilka faktów, które władzom powinny były dać możność ujawnienia winnych w ciągu 24 godzin.

Do takich faktów należy przede wszystkim ten, że gen. Siawoj-Składkowski, który w noc napadu był jeszcze komisarzem rządu na m. st. Warszawy, który w dwa dni potem awansował na ministra spraw wewnętrznych w gabinecie p. Piłsudskiego, zna nazwiska dwóch oficerów, niewątpliwie uczestników napadu. Znać je musi, albowiem zaalarmowany o napadzie, kiedy przed 4-tą rano przyjechał do mieszkania posła Zdziechowskiego, zastał jeszcze przed domem na ulicy tych dwóch oficerów, podszedł do nich, wziął od nich legitymację, zapisał nazwiska i przydzielił oficerów do swego notatnika i — puścił ich wolno. Trudno przypuszczać, by nazwisk tych oficerów nie zakomunikował władzom śledczym. Czemuż tedy władze nie aresztowały owych oficerów, nie ogłosiły ich nazwisk publicznie?

Śledztwo zostało powierzone żandarmerji wojskowej, a w napadzie, stwierdził to sam pos. Zdziechowski, brał udział pewien wysoki oficer tejże żandarmerji, istnieją zaś dane, że wogóle większość napastników składa się z oficerów żandarmerji, że napad był zorganizowany w łonie żandarmerji i wykonany przez żandarmerję. Tej samej żandarmerji powierzono śledztwo! Dość, że do dziś dnia oficerowie - zbrodniarze chodzą na wolność, a śledztwo... nie może się jeszcze żadnym konkretnym wynikiem pochwalić.

NADESLANE.

(Za te rubryki Nadesłane nie odpowiadamy)

Dr. Tadeusz Kasprzycki
dentysta

8266n
ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza 1. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej.

MICHAŁ ROLLE.

9)

Złośliwy plotkarz.

(Ciąg dalszy).

Z Białej Cerkwi ruszyłem o świcie, drogą mi wskazaną.

Pierwszą osadą, która spotkałem, była nędzna Taraszcza, a następnie duży miasteczko Olszana, należące do Bazylego Engellhardta, siostrzeńca Potemkina, a brata Branickiej. Tutaj mogłem nieco zboczyć z drogi, by spojrzeć na Kozackie, gdzie spędziłem rok mego dzieciństwa, czego bardzo pragnąłem. Lecz czas był drogi, a nadto okrażyłem już znaczną część Rosji, więc i przydługa wioźczga zaczynała mi dokuczać.

Poczynając od Olszany i Kozackiego do granic chersońskiej gubernji ciągną się majątki, nabyte przez Potemkina od ks. Lubomirskiego. Możliwoby z nich śmiało utworzyć Potemkinowskie księstwo, obszerniejsze i bogatsze od niejednego niemieckiego. Po zgonie tego potentata rozdzielone zostały między spadkobierców trzech jego sióstr, a ka-
żdej z nich dostało się ponad 5.000 poddańców.

Wieczorem przejechałem Szpałę, która się dostała Łopuchinowej, wnu-

czce siostry Potemkina; na drugi dzień rankiem — Złotopol, należący do Mikołaja Wysockiego, syna tejże siostry. Minawszy miasteczko, wkroczyłem do Noworosji.

W połowie sierpnia 1812 r. poczęli się zjawiać w Penzie jeszcze nie emigranci z zajętych przez Napoleona prowincji, a zesłańcy na mocy najwyższego rozkazu.

Pierwszą z takich była hr. Ryszczewska, Chołoniewska z domu bogata Polka, która zanadto zajmować się lubiła polityką. Wołyński gubernator — Michał Komburlej, wiedząc dobrze o jej odczwach do obywateli, w chwili wkroczenia nieprzyjaciół do Rosji, nie mógł zachować się obojętnie, użył też praw, przysługujących mu w dobie krytycznej — a w takiej znajdowała się właśnie powierzona jego pieczy gubernja — i w imieniu cesarza wysłał hr. Ryszczewską w głąb Rosji. Penzę przeznaczając na miejsce jej pobytu.

Niektórzy — i to bardzo nieliczni — obwiniali Komburleja, że zbyt ostro postąpił sobie z kobietą słabą, wykształconą i znaną powszechnie, lecz rychło wszyscy ją rozżyzli. Tkwił w niej najgorszy polonizm, miarkowany jeno światowemi formami, przyjemnem obojętnością się i jeżeli w głąb Rosji —

widząc się otoczoną narodem zbrojącym się, by przeszkodzić spełnieniu jej marzeń najgorętszych — nie chciała ukrywać ani swych pragnień ani dzieł, można sobie wyobrazić jej działalność, kiedy przebywała na swobodzie u siebie w Wołyniu.

W Penzie zajęła najlepsze mieszkanie, przywiozła ze sobą doskonałego kucharza i poczęła składać wizyty wszystkim paniom, z których bardzo niewiele ją rewizytowało. Zaraz na drugi dzień po otrzymaniu wiadomości o wzięciu Moskwy, w celu uświecenia tego szczęśliwego wypadku, urządziła wspaniałą iluminację, przerwana gradem kamieni, wybijających z łoskotem wszystkie okna jej mieszkania.

Z bardziej oddalonej prowincji, z Litwy, z gubernji grodzieńskiej, przybyła do Penzy wdowa, ks. Czetwertyńska, również Chołoniewska z domu. Pamiętała ona męczeńską śmierć męża swego, zamordowanego przez czerń warszawską, za domniemaną, czy też rzeczywistą miłość jego ku Rosji; pamiętała ojcowskie współczucie Suworowa dla jej rodziny, niezliczone dobrodziejstwa, któremi ją obsypywała Katarzyna II. Nie mówiąc już o nadanych włościach dwie jej niepełnoletnie pasierbice zostały damami dworu, małoletni

zaś pasierb i dwaj synowie mianowani odrazu oficerami gwardji. — Wszystko to było przestępstwem w oczach Polaków, mogła się też ona lękać ich zemsty.

Tyle pan Wigel. Że Polek nie znoślił, wylewając na ich głowy pełne wiadra sarkazmu i żółci — to nie ulega wątpliwości. Polemizować z zawziętym i stronnictwem pesymistą na tem polu nie mam bynajmniej zamiaru: złośliwe jego i nieusprawiedliwione sady o Polakach dotknąć ich nie mogą. Wdzięczni mu jednak być musimy za sylwetkę hr. Ryszczewskiej otaczanej istotnie w polskim społeczeństwie wielką czcią i szacunkiem. Toć ta iluminacja w dniu zajęcia Moskwy przez cesarza Francuzów, urządzona w takim rosyjskiem środowisku, jakiem była Penza, to prawdziwie kresowa fantazja, na którą nie zdobyłby się niejeden mężczyzna.

Tragedję rodziny Czetwertyńskich oświecił już dostatecznie dzieje porobiorowej epoki.

Wspomniany gubernator wołyński Komburlej nie długo panoszył się w Żytomierzu.

(C. d. n.).

==

Z TEATRU NOWOŚCI.

Puchar wędrowny.

Komedia w 3 aktach Zygmunta Nowakowskiego.

Fatalność jakaś cięższa nad naszą produkcją komediopisarską ostatniej doby. Czyżby frazes o improduktywności słowiańskiej, a raczej specjalnie polskiej, stał się smutną prawdą? Ani rusz doczekać się ucziwej komedji. A tymczasem u innych inaczej, zgoła inaczej. Doskonały Czech Langer, pyszny Węgier Lakatos, a u nas kłapa z Kiedrzyńskim, a teraz znów nieudana komedia Nowakowskiego. To materiał porównawczy tylko z kilku ostatnich tygodni. Naprawdę smutno się robi, gdy się go przejrzy.

A szkoda, że „Puchar wędrowny” okazał się plodem poronionym, bo pomysł był meoklepany i niebanalny, a akt pierwszy zdawał się zapowiadać coś nowego i nieprzeciętnego. Do literata, piszącego wiersze, włoży przez okno bandytę, po chwili zjawia się jego kochanka, piękna złodziejka, literat jest zachwycony tymi nieproszonymi gośćmi, traktuje ich wódka, czyta im wiersze i bawi muzyką, zdobywa tem wszystkiem nagie obudzona miłość apaszkę, która zostaje u niego a bandyta dziwnie łatwo, jak na takiego pana od noża, godzi się z wytworzoną sytuacją i wychodzi z przypłatnym do tego towarzystwa flegmatycznym arystokratą, widząc, że narazie nie tu już po nich.

Na ogół więc bardzo dobrze. Ekspozycja interesująca i intrygująca, dialog żywy i ironicznymi dowcipami bogato wyhaftowany, sytuacje oryginalne. Widać z ożywieniem czeka, co z tego wyniknie.

A oto nie wynika nic zgoła, soby zasługiwało na uwagę. Autora opuściła inwencja, więc ciąg dalszy dobiera się sam na zasadzie wyciągnięcia konsekwencji z nonsensu. Aby rzecz wyglądała pociesznie, robi się takiego figla, że bandyta, aby zdobyć napowrót serce kochanki, zostaje literatem, a literat, aby stanąć z kochanką na jednej płaszczyźnie społecznej i mieć z czego żyć, zostaje dla symetrii złodziejem. Narazie zawiedli się obydwa. Kobieta — puchar wędrowny — dostaje się w ręce tego trzeciego, a mianowicie owego flegmatycznego, a bogatego arystokraty, który ją stoi, pieści i tyranizuje w wifli na Riwierze. Aż wreszcie sprzykrzyło się to wszystko eksapaszce, więc wraca nie do gadatliwego eksliterata, ale do młodego eksbandyty, który tymczasem przerobił się na polskiego Jacka Londona. Arystokrata wychodzi z fleginy i tłucze talerz eksliterata wyje z rozpacz, twierdząc, że tylko udaje, kurtyna spada, widać przychodzi do przekonania, że słyszał o dwa akty za dużo i z uczuciem pułki wraca do domu.

Komedia Nowakowskiego lekceważy świadomości psychologicznej, logiki, prawdopodobieństwo dramatyczne (nie mówiąc już o dramatycznej konieczności i wartościowanie etyczne. Zgoda. Ekspresjonizm nauczył nas dążeń wyrozumiałości. A więc niech będzie groteska i taniec paradoksów. Ale niechże groteska będzie naprawdę do szaleństwa zabawna, lub pięknie złośliwa, a paradoksy niech mają w sobie istotnie coś z Bernarda Shawa. Tymczasem nie z tego. Bo, że literat został bandytą, a bandyta literatem, to jeszcze o miżem nie stanowi. To nie jest wcale paradoks, ale ot taki sobie żart dla żartu. Paradoks nie może być bylejak skłóconym absurdem logicznym czy życiowym. Paradoks musi także podierać prawdę, tylko że prawdą ta podana jest w jasnym skrócie myślowym i w drastycznej formie. Aby sobie pozwolić na paradoksy, trzeba rozporządzać bardzo bogatym wewnętrznym kapitałem intelektualnym, etycznym i życiowym. Inaczej puchar wrzuteń teatralnych będzie tak pusty jak ten, który nam podał p. Nowakowski.

Sztukę jego dobrze wyreżyserował Okornicki i zagrał w niej doskonale opracowaną postać bandyty. Łożńska ponownie dowiodła, jak cenny posiada talent, grając po raz pierwszy rolę dla siebie nową, w której trzeba było zdobyć się na szczerą ordynarną i żywiołową brutalną. Adoniszowszawilska gra p. Dobrowskiego wydawała się niewłaściwa, jak dla

myślisz (do końca I-go aktu), że ów Judasz to postać pomyślana na serio. Gdy się jednak potem okazało, że ta cała figura diabła warta, wtedy także przekonaliśmy się, że p. Dobrowski uderzył w ton odpowiedni. Flegmatyczny arystokrata dobrze wyglądał w interpretacji p. Kieszczyńskiego.

W. K.

W obronie uniwersalności w poezji.

Na ruinach książki J. N. Millera „Za rana w Grenadzie”.

I.

Powiedział kiedyś Voltaire, że dla postępu prawdy równie zgubnem jest chwaleńie rzeczy złych, jak i szkolenie dobrych, a słowa te powinny być punktem wyjścia każdej sumiennej, bezstronnej krytyki. Dzisiaj przeważnie tak bywa, że ukazujące się książki albo się zbywa milczeniem, albo też pisze się o nich tylko na specjalne życzenie autora lub wydawcy, a wtedy oczywiście recenzja musi wypaść zawsze pochlebnie.

Latem ukazała się książka, która zyskała już znaczny rozgłos, a w gronie przyjaciół jej autora została nazwana „ożywcza” oraz „przynosząca chlubę myśli polskiej” (zob. „Wiadom. Lit.” nr. 129, 139—140, „Przegl. Wsp.” nr. 51, „Ruch Liter.” nr. 6), zaś „według ambitnej intencji autora — jak sam to zaznacza w przedmowie z „sobie pańskim gestem” — powinaby się przyczynić do urobowania drogi nowej koncepcji życia polskiego”. W rzeczywistości zaś książka ta, pełna sprzeczności i błędnych sądów, posiada znamiona pracy dyletanckiej, ozdobionej beztreściową i pretensjonalną retoryką, a najgorsze da się scharakteryzować przy pomocy ulubionych słów autora, jako „pozbek czczej autoreklamy i pseudoprawy pozerskich umiesień”, jako wybitne „samoprzeczenie się drogą samontamienia, samoudręki oraz samuwielbienia”, obłożonego na „bierny beczad i bezwóle zbiorowego myślenia”.

P. Miller przeciwstawia swoją pracę badaniom „wpływowologicznym” w tem przekonaniu, jakoby poza „wpływołogią” nie roztrząsano w dzisiejszej nauce o literaturze innych zagadnień. Odnosząc się z niebajoną pogardą względem naukowych metod badania literackiego, czepni śmiały i energiczny wyraz dał z okazji recenzji pracy K. Górskiego pt. „Pogląd na świat młodego Mickiewicza” (zob. „Wiadom. Lit.” 1925), autor „Zarazy” stworzył sobie swoistą metodę (określić ją można: „dwa knoki naprzód i trzy wstecz”), polegającą pomimo rzucania błyskotliwych paradoksów, na tchórzliwym unikaniu jasnego stawiania kwestyj i na pozostawianiu sobie na wszelki wypadek furtki do odwrotu. Stad trudno powiedzieć — jak tego doświadczył już prof. Król — polemizować z poglądami p. Millera, który zaatakowany usiłuje zawsze się „siąnem wykreścić”. Bo jeśli z jednej strony zapowiada nowy „uniwersalistyczny zwrot w poezji i kulturze w ogóle, przeciwstawiając go wyraźnie panującemu dotychczas rzekomo wyłączeniu indywidualizmowi, to z drugiej strony zaraz na innem miejscu zacierą sprytnie przy pomocy dyalektyki granice tych pojęć, uważając je tylko za wzajemnie się uzupełniające (str. 66). A przecież założeniem, miało przewodnią całej książki ma być stwierdzenie odwrócenia się w ostatnich czasach nowej sztuki od indywidualnego świata artysty, a natomiast zwrócenie się do wielkich zagadnień życia gromadzkiego, zbiorowego.

Tymczasem na str. 116 czytamy dosłownie: „dopiero teraz (r. 1913) jednostka zdobywa sobie prawo całkowitego zaprzepaszczenia się w odrębności swego życia wewnętrznego, nie wyczuwając ustawicznie napiętej troski o losy zbiorowości, do której należy”.

Niewątpliwie w omawianej książce trafi się tu i ówdzie ciekawy i słuszny pogląd, lecz jego wartość i siłę sugestywną osłabia bliskie sąsiedztwo z jakimś absurdem. Trudno np. nie przyznać racji takiemu i dzisiaj aktualnemu zapatrywaniu: „Naród nie jest, nie może i nie powinien być kawalerskim gospodarstwem nawet genialnej jednostki, która nie może nawet marzyć o tem, by spełniać samopas zadanie reprezentowanej przez siebie zbiorowości” (str. 173). Ale kilka kartek dalej znajdziemy takie zdanie: „Dobrze odrutowany garnek sprawa nie mniejszą przyjemność, niż widok „dobrze” odrestaurowanego domu czy świątyni” (str. 182).

Również jednostronne i rozbrajające swoją natężnością „myśli snuje autor na temat pracy „jako najczystszej sztuki”, przyczem za przykładem Brzozowskiego przecenia znaczenie klasy fizycznej pracującej w ogólnym układzie sił społecznych. Łączy ich kult mięśni i gloryfikacja pracy fizycznej. „Tylko tak daleko — mówił Brzozowski — sięga celowa woła nasza, jak daleko władze nad światem wywalczyła sobie praca mięśni ludzkich” (idee). Na tym samym poziomie stoi pomysł zreformowania teatru w sensie współpracy widza z aktorem, względnie zastąpienia widza „współaktorem”. „Ileż to razy — czytamy — zdarza się wszak, że widz skazany na przymusowy bierny spokój w teatrze, w pewnych momentach spiętrzenia, krzyzysu, lub załomu akcji, radby się zerwać i krzyknąć (czy każdy i czy w tym samym momencie?), wybuchnąć śmiechem lub łzami się zalać...” (str. 59). Otóż te wszystkie przeżycia powinien wyrazić muzyk w swej interpretacji muzycznej. Dobrze. Ale co ma autor na myśli, gdy mówi o „kollektywnym wrażeniu”, lub że „muzyka powinna być tuą społecznego wzruszenia?” Wszak wszelkie przeżycia, spostrzeżenia, wyobrażenia, uczucia i wzruszenia istnieją w świadomości jednostkowej, a nie zbiorowej, a pomadto zawsze są zabarwione indywidualnie.

Nie wdając się jednak dla braku miejsca w szczegóły (jak np. bezapelacyjne zaliczenie „Iliady” i „Odysei” do twórczości ludowej), domagające się prawie na każdej stronie sprostowania, zatrzymamy się tutaj tylko na kilku momentach najważniejszych.

Przedewszystkiem nasuwa się sprawa ustalenia terminów. Bałamuctwa i niekonsekwencje w książce p. Millera wynikają często z niezdawania sobie sprawy ze znaczenia wyrazów: indywidualizm i uniwersalizm. Ten ostatni zwłaszcza posiada bardzo „uniwersalne” znaczenie. Raz używa go autor „Zarazy” wtedy, gdy mowa jest o społeczeństwie, narodzie, ludzkości („tęsknota człowieka do człowieka”), innym znowu razem ma on oznaczać panteistyczne zjednoczenie się człowieka w kontemplacji samotnej z przyrodą, Bogiem. Jeszcze innym razem wyczerpuje p. Miller „uniwersalistyczną tendencję” w wierszu Staffa o „człowieku i gnioju”.

Ponadto autor posługuje się temi terminami w jednym wypadku w sensie techniczno-artystycznym, gdy zastanawia się nad tem, czy poeta „ma przedstawiać” jednostkę, czy też wprowadzać do utworu masę, tłum, zbiorowość (zagadnienie tematu), w li-

nym zaś chodzi mu o tendencję indywidualistyczną czy uniwersalistyczną danego utworu (zasada wartościowania). Może się zdarzyć, że utwór przedstawiający jednostkę może przejawiać tendencję uniwersalistyczną — i odwrotnie.

W socjologii dzisiejszej wymienione terminy oznaczają dwa różne poglądy na istotę społeczeństwa. Według indywidualizmu jednostka jest autonomiczna, samowystarczająca. Społeczeństwo zaś jest prostem skupieniem, konglomeratem, sumą samodzielnich jednostek. Stosunek jednostki do społeczeństwa reguluje nie duchowa, wewnętrzna konieczność, lecz utylitarystycznie pojęta dobrowola potrzeba zrzeszania się, oparta na dokładnem wyrachowaniu i wzajemnej wymianie korzyści. Indywidualista utrzymuje, że jednostka jedynie jest czemś rzeczywistym, a społeczeństwo, naród, państwo, ludzkość, to wszystko abstrakcje, fikcje, twory naszej wyobraźni. Indywidualizm występuje — biorąc rzecz ogólnie — pod trzema postaciami: jako anarchizm, machiawellizm lub teoria umowy społecznej.

Uniwersalizm natomiast twierdzi, że pierwotną rzeczywistością jest zbiorowa całość, społeczeństwo, a nie jednostka. Wybitny współczesny socjolog wiedeński O. Spann, którego teoria uniwersalizmu nabrała rozgłosu w ostatnich czasach, wyróżnia aż cztery rodzaje uniwersalizmu (zob. Othmar Spann: „Der wahre Staat”). Tutaj wymienimy tylko dwa najważniejsze. Pierwszy można nazwać teorią śnodowiska, według której człowiek jest funkcją otoczenia. Ten kierunek reprezentuje w biologii Lamarck, a w naukach społecznych Buckle, Taine, Comptowicz, Marks i inni. Comptowicz powiada wprost: „Największym błędem indywidualistycznej psychologii jest twierdzenie: człowiek myśli... Albowiem nie człowiek myśli, lecz jego otoczenie społeczne, a źródło myślenia jego nie leży w nim, lecz w środowisku społecznym”.

Nie tak skrajnym jest drugi pogląd: uniwersalizm kinetyczny, którego żarliwym wyznawcą jest sam Spann. Przyjmuje on, że całość, wszechświat nie jest czemś skończonym, gotowym, lecz, że znajduje się w ustawicznym ruchu, w stanie stawiania się. Duchowa treść jednostki istniejąca początkowo w możliwości, in potentia, staje się rzeczywistością dopiero wskutek obcowania z innymi. Dopiero gdy wchodzimy w styczność (pośrednią lub bezpośrednią) ze światem duchowym przyjaciela, pisarza, mówcy lub uczonego, powołujemy wtedy do życia własną treść psychiczną, której ciągłe narastanie odbywa się drogą wzajemnego zapładniania się i oddziaływania na siebie indywidualów.

Jan Bromślaw Richter.

Zruchu wydawniczego.

* Adam Mickiewicz przez Józefa Kallenbacha wydanie czwarte, zwiększone. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1926.

Książka prof. Kallenbacha o Mickiewcu ukazała się świeżo w wydaniu czwartym. Jest w tem zjawisku niewątpliwie tryumf wielkiej poczytności Mickiewiczowskiej. Monografia prof. Kallenbacha w swem najnowszym, zwiększonym wydaniu jest ważnym wyrazem naszej wiedzy historycznej i literackiej o twórcy „Dziadów”, jest zebra niem całego szeregu kwestyj i problemów mickiewiczowskich, podniesionych przez studia prof. Bruchnalskiego, Kleinera, Pigońa, Borowego, przez artykuły poleniczne J. N. Millera, Nowy, oryginalny materiał ilustracyjny dopełnia doborowej treści książki. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że książka prof. Kallenbacha znajdzie się jak najrychlej w rękach inteligentnej publiczności a zwłaszcza na półkach bibliotecznych naszej młodzieży, której autor pracę swą poświęca.

Tornado.

Nadeszły teraz dopiero szczegółowe opisy, a zwłaszcza liczne zdjęcia fotograficzne, dają bardziej dokładne pojęcie o niesłychanych rozmiarach klęski żywiołowej, która dotknęła Stany Zjednoczone. Okazuje się, że trąba powietrzna przeszła nie tylko nad Miami — Niceą amerykańską — ale również i nad całym szeregiem miast w stanach Illinois, Tennessee, Minnesota itd. Straty materialne są olbrzymie, liczba ofiar wyjątkowo poważna. Katastrofę spowodował tak zwany „tornado”, najstraszliwsza z form cyklonu, przed której niszczącą potęgą nie może ostać się absolutnie żadne, najtrwalej nawet budowane dzieło rąk ludzkich.

Właściwą ojczyznę tornado jest morze Antylskie, na jego bowiem falach wyrastają głównie, i to niemal w mgnieniu oka, te śmiertelne, niebotycznie wysokie kolumny spienionej wody. Wirując z błyskawicznie wzrastającą szybkością, brzemienne nieustannie rozlegającymi się grzmotami i piorunami, wywołują one wicher o siłę, przechodzącej wszelkie, najdosadniejsze porównania. Dopóki trąba ta o ściśle ograniczonym, względnie zresztą, małym terenie akcji (normalnie jeden kilometr kwadratowy) i posuwająca się w pewnym, wyraźnym kierunku, sroży się na morzu, jest ona zjawiskiem ponuro-wspaniałym, lecz mniej dla człowieka niebezpiecznym. Okręty bowiem, znajdujące się w krytycznej chwili na morzu, mogą zazwyczaj, dostrzegłszy ją z daleka, uniknąć w porę fatalnego spotkania.

Położenie przedstawia się niestety zgoła odmiennie w tych wypadkach, kiedy tornado wkracza na ląd stały. Dla przyczyn, których nie zdołano dotychczas ani ustalić, ani wyjaśnić, ma to prawie zawsze miejsce w okolicach półwyspu Florydzkiego. Zderzenie z ziemią zdaje się wówczas dopiero rozpętywać istotną moc i niewypowiedzianą wściekłość żywiołów: wielowiekowe drzewa, wyrwane z korzeniami, bezkształtne runowiska olbrzymich gmachów, setki, często nawet tysiące trupów — takie są tragiczne ślady, których znaczy cyklon swoje przejście ponad wsiami i miastami.

Farmerzy stanów Mississipi, Tennessee i Kentucky, najbardziej narażonych na te kataklizmy atmosferyczne, kopią w pobliżu domów głębokie i obszerne doły - piwnice, zamykane szczelnie przylegającymi drzwiami o specjalnie grubych deskach. Do tych schronisk biegną natychmiast wszyscy mieszkańcy przy pierwszych oznakach nadciągającego huraganu, zapowiadającego

się bądź niezwykle kolorem nieba, bądź nagłą falą nadmiernie rozgrzanego powietrza. Jest to jedyny ratunek przed niechybną zagładą. Oczywiście, całe gospodarstwo - bungalów, obory, stajnie, stodoły etc. — zniecier burza z powierzchni ziemi, lecz przynajmniej ludzie, a nieraz i bydło ocalają. Zresztą każdy przeznaczone gospodarz ubezpiecza się zwykle w towarzystwach assekuracyjnych, wypłacających mu, za odpowiednio wysoką premją, odszkodowanie za poniesione straty materialne. Bieda jednak ludziom, którzy dostają się w wir pedzającej trąby powietrznej — porwani z ziemi, uniesieni w górę, gnani oni są w dal, by zginąć od napotykanich po drodze murów, skał lub drzew! Tornado bywa nieraz przyczyną nader interesujących fenomenów przyrodniczych. Przy zetknięciu z rzeką, jeziorem czy stawem wysysa on mianowicie, dzięki swojemu gwałtownemu ruchowi koncentrycznemu, wielkie ilości wody, wchłaniając jednocześnie znajdujące się tam stworzenia. Gdy, po przebyciu dużych przestrzeni, trąba powietrzna, tracąc

swoją siłę, opada, „wysypują się” z niej zagarnięte przedtem ryby, gady i płazy, dając źródło fantastycznie brzmiącym, a jednak absolutnie prawdziwym opowieściom o „deszczach z ryb i żab”, spływających nagle z nieba na ziemię.

W końcu, parę słów o mimowolnej przysłudze, którą oddał najzupełniej przypadkowo tornado... rządowi Stanów Zjednoczonych. Pan Mellon, minister skarbu, oświadczył, że ostatni cyklon, niszcząc kwitnące pobraże Florydy, zatopił przy tej sposobności znaczną ilość okrętów, zajmujących się kontrabandą napojów wysokokowych do Ameryki. Zdzielał on, tak twierdzi ten dygnitarz, na polu walki z przemytnictwem bez porównania więcej, aniżeli wszystkie środki, którymi władze bronią się przed wwozem alkoholu do kraju. Może być, że istotnie tornado dokonał tego dzieła, uznanie jednak, z jakim wyraża się o tem pan Mellon, dowodzi, że humor Marka Twaina ma swoje źródło w bardzo swoistych cechach umysłowości amerykańskiej.

Z. K.

Krajowy organ pomaga komunistom.

Wszyscy mamy dobrze jeszcze w pamięci, jak masonerja międzynarodowa, skupiona w osławionej „Lidze obrony praw człowieka” idąc na rękę komunistom, podjęła swego czasu akcję przeciw Polsce, mającą zohydzić nas w oczach Europy, pod hasłem walki z rzekomym „białym terrorem” u nas, tzn. walki z prześladowaniem rzekomem więźniów politycznych w Polsce. Mielishy wówczas różne wizyty „miłosiernych” cudzoziemców, którzy przyjeżdżali badać nasze stosunki więziennicze, czem spowodowali, że Sejm musiał nawet wyznaczyć specjalną komisję, która spełniała upokarzające zadanie dostarczania materiałów zagranicy w tej sprawie, na podstawie których czarno na białem wymiarkała zupełną bezpodstawność zarzutów. W tej arcyprzykrej sprawie umaczał ręce polski oddział masońskiej „Ligi obrony praw człowieka” i jemu to głównie (miedzy innymi osławionej p. Stefani Sempołowskiej) zawdzięczać należy smutny rozgłos o Polsce, jako „tyranii” więźniów politycznych.

Zdawało się, że sprawa ta po autorytatywnych dochodzeniach komisji została już zlikwidowana i że co najmniej uwolnimy się od kontroli cudzoziemskich adwokatów zbrodniarzy politycznych.

Okazuje się jednak, że „opieka” ta nie ustaje.

Oto przed paru dniami zjechał do Polski p. Jerzy Duhamel, znany ultralewicowy pisarz francuski, autor „Żywotów męczenników” w towarzystwie poety Jerzego Chennevier, zaproszony przez postów komunistycznych Ballina i Sackiego dla zbadania sprawy więźniów politycznych tj. komunistów. Powitali go na dworcu sami komuniści i żydzi. Nawet z ramienia PPS. nikt się nie zjawił, a „Robotnik” doniósł, że „wydelegowani zostali do Polski przez komitet walki o amnestię dla więźniów politycznych, pozostających pod wyłącznym wpływem komunistów”. P. Duhamel rozesłał do prasy list, w którym pisze, że „dawna i głęboka sympatja” do Polski skłania go do podroży, ponieważ „z bolesnym(!) zdumieniem dowiedział się we Francji o skutkach rozterki wewnętrznej(!) tj. o więzieniu komunistów.

P. Duhamel zdaje się niema wyobrażenia o tem, na jakie niebezpieczeństwo specjalnie Polska narażona jest wskutek nasyłania przez Rosję płatnych agitatorów bolszewickich. Będzie zaś obracał się w kołach samych komunistów, wskutek czego wątpić należy o obiektywności sądu, jaki sobie wyrobi na podstawie swych ob-

serwacji. Nawet „Robotnik” daje wyraz tym wątpliwościom, a małowy „Kurier Poranny” nawet rzuca pytanie, czyby powiedziano we Francji, gdyby ktoś z Polski pojechał do Paryża dla załatwiania jej spraw wewnętrzno-państwowych.

Opinia zatem polska nie wyłączając socjalistów i obozu „sanacji moralnej” jest jednolita w osądzeniu wizyty nieproszonego gościa.

I oto okazuje się, że odmiennego zdania jest natoficjalniejszy rządowa, za pieniądze rządu wydawana i w drukarni państwowej tłoczona „Epoka”. Publicysta tej osławionej żyd Waserzug-Wasowski wbrew całej opinii polskiej wynosi pod nieba misję p. Duhamela, pisząc o nim: „Jerzy Duhamel nie jest hyle kim To nie jakiś agitator partyjny, ani bezwzględnie w czyichś rękach narzędzie. J. Duhamel jest wielkim pisarzem i szlachetnym człowiekiem. Może się mylić, może popełnić błąd, ale jego pobudki są zawsze czyste”. Zawsze. Jak ten żyd to dobrze wie.

A dalej czytamy: „Jednostkom tej miary, co J. Duhamel nikt nie może odmawiać prawa interesowania się życiem narodów”. P. Waserzug dowodzi, że p. Duhamel spełnia w Polsce misję „humanitarną”, gdy pragnie wziąć w obronę więzionych zbrodniarzy komunistycznych. I uważa rządowy publicysta żydowski, że „my wszyscy do siebie wtrącamy się nieustannie na terenie międzynarodowym”, więc i p. Duhamelowi do nas wolno się „wtrącać”.

Oto czego doczekaliśmy się za rządów „sanacji moralnej”. Subwencjonowany przez rząd organ, piórem płatconego przez rząd żyda toruje najbardziej honorabilną drogę cudzoziemskiemu kontrolerowi naszych stosunków wewnętrznych. Jeśli zważymy, że p. Duhamela wyłącznie informują komuniści (nawet socjaliści się usunęli), to nie trudno przewidzieć, co p. Duhamel po powrocie do Francji będzie o Polsce pisał. Rządowy organ zaś spełnienie tego zadania nam uprzejmie ułatwia.

Czy p. minister spraw wewnętrznych zamiast szykanowania urzędników-głodomorów, nie lepiejby zrobił, gdyby zaczął kontrolować pracę publicystyczną rządowego organu, który bezkarnie i świadomie żydowską ręką szkodzi żywotnym interesom państwa.

KAWA RIEDLA

MARJA BOCHDAN-NIEDENTHAL.

Na kanadyjskiej farmie.

(Ciąg dalszy.)

A sam farming dla naszego inteligenta, a już zwłaszcza dla byłego, polskiego właściciela dóbr, jest rzeczą bardzo trudną. Pomijając już kolosalną różnicę w sposobie uprawy roli, trzeba się przyzwyczaić do zupełnej samowystarczalności. — Kwestja robotnicza przedstawia się tu beznadziejnie. Po pierwsze trudno bardzo o ludzi, po drugie ceny służby są zastraszające. W czasie żniw robotnik bierze 5 dol. dziennie i wikt, w innych miesiącach 35 do 50 dolarów miesięcznie. W rezultacie farmer bierze robotnika tylko z konieczności do najpilniejszych robót, obywatel się przez resztę roku bez nikogo. A często jest to właściciel tysiąca czy dwóch tysięcy akrów ziemi.

Służba żeńska jest tu niesłychanym wprost luksusem, na który sobie nikt nie pozwala. Normalną obsadą farmy jest tylko farmer z najbliższą rodziną. Na ranch'ach z bydłem lub koniami żyją przeważnie kawalerzy, odżywiający się głównie zastraszoną ilością konserw. A na farmie oddalonej nieraz kilkanaście mil od najbliższych osiedli ludzkich, trzeba być potrochu wszystkim: mechanikiem, i weterynarzem, kowalem, stolarzem, czem chcecie.

Praca naszego chłopca jest rozrywką, w porównaniu do tempa pracy kanadyjskiego farmera. Każdy posiada kilkanaście krów, gdyż sprzedaż śmietanki, którą się odsyła do różnych kooperatyw w Winnipegu, jest jednym z najpoważniejszych dochodów farmera, kilka koni, paręset sztuk drobiu, nieraz większą ilość świń, czy baranów.

Poza zajęciami czysto rolnymi, trzeba cały ten żywy inwentarz oporządzić, stajnie oczyścić, myśleć o paszy, wyciąć, narząbać i przygotować drzewo na opał dla domu, nie zapominać o ogrodzie, naprawiać co się popsuło, budować co trzeba nowego i przytem formalnie „na alarm” pracować w polu. Pośpiech to łatwo zrozumiały. Orka i siew rozpoczyna się w maju, a dziś na przykład 12 września mamy dwa stopnie mrozu i jesteśmy zaledwie w połowie żniw. A jeszcze trzeba przed pierwszym śniegiem pole wyrobić, choć o ozimocie mowy nie ma. Prawie siedem miesięcy ostrej zimy z bajeczną zorzą polarną i z potwornymi huraganami nie pozwala na to.

Uprawa roli mechaniczna. Przeważnie pracuje się traktorem, a zresztą wszystko, nawet sadzenie i kopanie kartofli odbywa się maszynami. Żniwa idą błyskawicznie. Żniwiarka wraz z wiązką, gotowe snopy wyrzuca, a jeden człowiek idzie z boku i po o-

siem snopków ustawia w bukiet. O stawianiu stert mowy niema. Młócenie odbywa się po amerykańsku. Jeden farmer przyjeżdża z pomocą do drugiego. Traktorem przeciągają maszynę, trzy wozy - olbrzymy (na siano) zwożą snopy z pola, jeden człowiek nadaje, wentylator z jednej strony wyrzuca słomę, z drugiej sygnie się zboże wprost do przewoźnych śpielerzy. Po młóceniu zboże odwozi się do elewatora, a słomę puszcza się z dyniem.

Plaga farmera jest nieustanna, zajądła, czasem aż beznadziejna walka z chwastami. To zemsta prerji, która nie chce się uznać za pokonaną przez człowieka, weksla się z powrotem gdzie może, z dnia na dzień zmieniając pole na gąszcz chwastów. Bieda farmerowi, który trafił w pierwszym roku na posuchę i chwasty prędzej skiełkowały, niż zboże. Będzie mu się pole najcudowniejsze w świecie złości od początku do końca, ale ostromleczem, a każdy snopek będzie raczej najbardziej urozmaiconym bukietem, niż czemś, co ma być zbożem.

W czasie żniw normalnie padają deszcze, a raczej nie, deszcz to za słabe wyrażenie, zlewa, trwanie chmury, trwające naprzekład przez tydzień dosłownie bez chwili przerwy. — To żniw przyjdzie ci w sierpniu tego mrozika i żegnając z trudem pielęgnowane ogórki, pomidory i inne smakołyki.

Wracając do uprawy roli, żądanych nawozów tu nie używają. Ziemia jest jeszcze za młoda. Natomiast gdy z chwastami rady już sobie dać nie można, puszcza się dany kawałek pola na „summerfallow”. Nie obsiane pole od wiosny do późnej jesieni czyści się i czyści, po pizieoraniu, bronami i kultywatorami. Następny rok przynosi o tyle, o ile pewny „crop” (żniw).

Dla początkujących farmerów obecny rok w Kanadzie jest fatalnym. Takiego nieurodzaju dawno już nie pamiętają, a tu choć rata kupna farmy płatna połową zbiorów, to w braku tychże, procencik od kapitału pośpiesznie jedzie w górę. A jeżeli w drugim czy w trzecim roku nie wywiązesz się bracie ze swych zobowiązań, nie masz co liczyć na czyjeś miłosierdzie. Zlicytują cię aż miło, a farma znów w kółeczko, pójdzie na sprzedaż.

Nigdzie ludzie tak błyskawicznie nie bankrutują, jak również szybko, szczególnie, dorabiają się tysięcy dolarów. Ale co do ostatniego, trzeba mieć tę głowę do business'u. Pocziwy zapracowany po uszy farmer, jeżeli tylko potrafi gospodarzyć, najwyżej po kilkadziesiąt lat, oddawszy farmę dzieciom, zdoła się na własny domek, gdzieś pod miastem, gdzie jako szczęśliwy rentier będzie sobie uprawiał majutki ogródek.

(Dok. nast.)

Sp. Stanisław Majerski.

Szkolnictwo polskie, świat pedagogiczny i młodzież szkolną dotknął cios bolesny. Zmarł w naszym mieście dyr. Stanisław Majerski, jeden z najświetlejszych pedagogów, zasłużony obywatel, prawdziwy przyjaciel młodzieży, dbający o jej przyszłość, zmarł człowiek, który pracę życia całego poświęcił dla dobra kształcącej się młodzieży. Jako profesor gimnazjalny a później dyrektor gimn. im. Królowej Jadwigi wychował szereg pokoleń, pozostawiając za sobą wdzięczną pamięć najlepszego opiekuna i wychowawcy. Terenem owocnej działalności śp. Majerskiego w ostatnich dziesiętkach lat jego pracowitego żywota było nasze miasto i nie było pola pracy społecznej, gdzie nie zaznaczałby się wybitny udział śp. Majerskiego, nie było inicjatywy zbożnej, nie było dzieła, do któregoby ręki nie przyłożył. Jego zasługą było, że młodzież szkół średnich za czasów zaborczych zaczęła się więcej zajmować historią dziejów naszych i geografią ziem polskich i choć to nie było po myśli władz zaborczych, śp. Majerski potrafił uzyskać rozszerzenie planu naukowego w tej dziedzinie, a sam opracowywał mapy i podręczniki, które do dziś są używane.

Działalność śp. Majerskiego w Radzie m. również złotem należałoby pisać głosiłkami. Jako wybitny członek klubu mieszczańskiego, dbał o rozwój miasta, o podniesienie stanu średniego a przede wszystkim na licznych wiecach i w pismach propagował rozwój rzemiosła. Z zapatrywań może nieco konserwatysta ale w najszlachetniejszym znaczeniu, szedł jednak z prądami czasu i jeden z pierwszych agitował gorąco za dopuszczeniem kobiet na Uniwersytet, a pierwsze państwowe gimnazjum im. Król. Jadwigi, to jego dzieło.

Niemniej silnie zaznaczył się jego udział w rozbudzeniu sportu wśród młodzieży a myśl tę propagował słowem i piśmem, tak w pismach fachowych jak i w dziennikach. Był przyjacielem „Słowa Polskiego”, które stało się dla niego bardzo poczytnymi artykułami z różnych dziedzin społecznych. Mówca z Bożej łaski, obdarzony werwą młodzieńczą, umiał zapalać szeregi nasze sprawami, które propagował. Zawsze czynny, do ostatnich chwil życia, pracowity, obowiązkowy, do samozaparcia się ofiarny na cele publiczne stał się zawsze do szeregu na każdy odzew pracy zbożnej i na wszystko znalazł czas, wszystkim pracom podołał i nie opuścił placówki, dopóki owoców nie widział.

To też z żalem i smutkiem głębokim szerokie rzesze naszego miasta zbiorą się dziś u trumny śp. Majerskiego, by mu oddać hołd i część za zasługi i złożyć podziękowanie za pracę niespożyłą, za trud życia całego dla dobra ogółu. Cześć Jego pamięci.

Pogrzeb śp. Stanisława Majerskiego odbędzie się dziś o godz. 3 po południu z domu żałoby l. 28 ul. Dwernickiego na cmentarz Łyczakowski

NADSELANE

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

HIPOLIT KLIMOWICZ
KRAWIEC

Lwów, ul. Zimorowicza 4, parter.
(b. współwłaściciel firmy
Matlas i Klimowicz)

poleca swoją nowo otworzoną wzorową pracownię,
również skład materiałów.

Krój według mody angielskiej.
n8919

Wiadomości bieżące.

Lwów, 14 października 1926

TEATR WIELKI.

Czwartek, 14 bm. „Faust”.
Piątek, 15 bm. „Cyrano de Bergerac”.
Sobota, 16 bm. o godz. 3.30 po poł. „Halka”. — O godz. 7.30 „Cyrano de Bergerac”.

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek, 14 bm. „Puchar wędrowny”.
Piątek, 15 bm. „Życie paryskie”, opera komiczna w 5 akt. Jakoba Offenbacha. — Wzmownienie.
Sobota, 16 bm. „Życie paryskie”.

TEATR MAŁY.

Czwartek „Azais”.
Piątek „Azais”.
Sobota „Mężczyzna i kobieta”.
Niedziela, o godz. 4 po poł. „Azais”. (Ceny popularne) — O godz. 7.30 „Mężczyzna i kobieta”. Ostatnie przedstawienie tej komedji

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

Niedziela, 17 października. Wielki Koncert Symfoniczny z utworów Mieczysława Karłowicza 8959

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysł. brama od ul. Dzieduszyckich). Wystawa art. mal. Z. Radnickiego oraz wystawa ogólna.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamy, że już rozpoczęliśmy wstrzymywać wysyłkę dziennika tym P. T. Prenumeratorom którzy dotąd nie uiszcili przedpłaty za październik.

Ponowną wysyłkę pisma rozpoczniemy tylko po otrzymaniu powyższej prenumeraty.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze № 150.650 lub przekazem pieniężnym, a miejscową w kanciarze „Słowa Polskiego”.

— Teatr Wielki daje dziś operę Gounoda „Faust” w zmienionej, pierwszorzędnej reprezentacji wokalo-artystycznej, z p. Kleinemsem Kwiatkowskim w partii tytułowej. Małgorzatę kreuje p. Wilhelmina Seidlerówna, Siebla i Martę śpiewają pp. Popowiczówna i Kasprowiczowa, Mefistofelesa śpiewa p. Martini, Walentego p. Płoiński, Wagnera p. Kurzbart. Dyryguje p. Leszczyński.

— Teatr Nowości powtarza dziś oryginalną komedię Z. Nowakowskiego „Puchar Wędrowny”. — Jutro, w piątek, ukaże się po raz pierwszy w bieżącym sezonie opera komiczna Offenbacha „Życie Paryskie”. W czarującym tem widowisku uczestniczą wszystkie trzy działy artystyczne naszych teatrów pod dzielną reżyserią p. Kuligowskiego.

— Świetna komedia „Azais”, która wraca na afisz Teatru Małego w czwartek i piątek wieczorem, grana będzie potem tylko jeden raz w niedzielę po południu.

— „Osłowski w żłoby dano” Teatr Mały przygotowuje na przyszły tydzień arcyśmieszną farsę pod tym tytułem, która obecnie po wznowieniu stała się w Warszawie atrakcją sezonu i od szeregu tygodni nie schodzi z afisza. W przedstawieniu tej komedji biorą udział najlepsze sily Teatru Małego, tak że zapowiada się znowu szereg przepysznych pod każdym względem wieczorów.

— Wielki Koncert Symfoniczny ku uczczeniu 50-letniej rocznicy urodzin Mieczysława Karłowicza urządza Polskie Towarzystwo Muzyczne w niedzielę, 17 b. m. Program obejmuje najcenniejsze kompozycje naszego tragicznie zmarłego kompozytora jak: Rapsodję Włoseką, Koncert skrzypcowy oraz poemat symfoniczny „Stanisław i Anna Oświęcimowie”. Wykonawcą koncertu skrzypcowego będzie prof. J. Cerner, dyryguje dr. Adam Sołtyś. Popularne ceny miejsc umożliwiają najszerszym sferom usłyszenie tej pięknej produkcji. 8958

— Z Uniwersytetu Jura Kazimierza we Lwowie. Uroczystość inauguracji roku akademickiego 1926/27 odbędzie się w sobotę, 16 bm. O godz. 9 rano odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w Bazylice Archikatedralnej poczem o godz. 10.30 odbędzie się w Auli Uniwersytetu akt inauguracyjny JMRęktor Prof. Dr. Józef Stenradzki zło-

ży sprawozdanie z poprzedniego roku akademickiego i wygłosi mowę inauguracyjną poczem nastąpi wykład Prof. Dr. Leona Kozłowskiego na temat: „Zależność ruchów etnicznych od zmian klimatycznych w przeszłości na ziemiach Polski”.

— Zebranie inauguracyjne Młodzieży Wszepolskiej odbędzie się w niedzielę, 17 bm. o godz. 11 w sali Czytelni Akademickiej (ul. Łozińskiego 7) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez prezesa Koła p. T. Piszczkowskiego, 2) Referat p. dr. Z. Stahla p. t. „Rola Młodzieży Wszepolskiej”. Uzupełnieniem programu będą produkcje artystyczne Akad. Koła Literacko-Artystycznego. Obecność wszystkich członków Koła konieczna. Goście mile widziani.

— Rozwój zawiadania członków i sympatyków, że dziś t. j. we czwartek, o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Sekcji propagandy Towarzystwa w lokalu przy ul. Lesznow 3, I. p.

— Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne, ul. Sokoła 4, II. p. Na zebraniu czwartkowym, 14 bm., odbędzie się wieczór rzutniczy. Początek o 6 wiecz.

— Przyjechali do Lwowa. Hotel George'a: hr. Stanisław Potocki z Rymanova, hr. Elżbieta Dębicka z Jaworowa, Zygmun Jarocki z Warszawy, Michel Pawłowski z Paryża, Feliks Lorand z Budapesztu, Tadeusz Blum z Warszawy, Helena Rares ze Skolego, Stanisław Margules z Miranicy, Adolf Weintraub ze Stanisławowa, Benedykt Brykoczyński z Winiatyniec, Zbigniew Horodyński ze Zbysławowa, Maria West z Brodów, Jan Madeyski z Gaj Holowieckich, Jan Zaruski z Warszawy, Tadeusz Bednarski z Krakowa, dr. Gabriel Bacher z Wiednia, Heres Helmsom z Warszawy, Bolesław Landau z Krakowa, Karol Albin z Dżuryn.

Hotel Krakowski: Józef Jan Louis Lotie z Paryża, Jean Delare de Camberes z Paryża, Ernest Paul Michel Bruyere z Paryża, Thomas Williamson z Guvia Calvados, Franciszek i Róża Krahl z Bolzano, Waldemar Winteler z Paryża, Otton Mylla z Bolonii, Franciszek Nechwiler z Warszawy, Adolf Kersch z Łodzi, Wilhelm Zygmunt Rudolf z Warszawy, Kazimierz Bozowski z Trzebinii, Bolesław Zakrzewski z Radomia, Rudolf Wettreich z Wiednia, Feliks Kotwicki z Tarnawatki, ks. Feliks Buielski z Uściugu, Roman Potocki z Uhrynowa, Stanisław Łęczyński z Bakowiec, Józef Bergel z Wiednia, Joachim Kornreich z Wiednia, dr. Adalbert Fischer z Wrocławia, Emil Flach z Krakowa, Tadeusz i Jadwiga Kowalscy z Miocza, Michał i Matylda Strutyński z Szyły, ks. Antoni Halgas z Chicago

— Redaktor naszego pisma, dr. Roman Kordys, wrócił z urlopu wypoczynkowego

— Sukces lwowianina na wystawie ogrodniczej w Poznaniu. W czasie od 25 września do 3 października br. odbywała się w Poznaniu wystawa ogrodnicza, urządzona dla uczczenia 25-letniej rocznicy istnienia tamtejszego Towarzystwa Ogrodniczego. W wystawie tej wziął udział także p. Bernard Polonicki ze Lwowa, znany księgarz-wydawca oraz hodowca róż, któremu za wystawione na niej eksponaty przyznano dwie nagrody, a mianowicie za zasługi około ogrodnictwa przez szerzenie literatury ogrodniczej własnymi wydawnictwami — wielki złoty medal Komitetu Wystawy, a za dalsze i kolekcje róż handlowych — mały srebrny medal Komitetu Wystawy.

„Złodziej z Bagdadu”, opowieść dramatyczna w 10 aktach w kinie „Lew”. Znowu Hollywood zaczęło przepisywać bajkę kinematograficzną starą Europę. Fragment z tysiąca i jednej nocy przenosi nas w fantastyczną poezję tajemniczego Wschodu. Wszystkie cuda stały się materialną rzeczywistością, nie tracąc nic z uroku. Bo kogoż nie zadziwi stylowa i potężna architektura pałacu potężnego kalifa lub podróżnika drogocennym dywanem, wszechwładcy kryształ z posagu Buddy, czy też zdjęcie z dna morską, groza dzikich bestyj czyhających na księcia Achmeda... Douglas Fairbanks a mąż Mary Pickford (który przed kilku miesiącami zwiedzał Polskę) w roli reżysera, aktora i autora filmowego, dał nam rzetelny koncert nieczym nieskazitelnego artysty. Zarząd kinoteatru

WIERSZEM.

Portrety ojców miasta Lwowa.

Potrzeby ojców miasta Lwowa.
Które z pietyzmem ludzka pamięć chowa.
A nikt z nich nie chciał owe niepowieszę [dnie
Uwiecznić w druku twarze ojców Lwo [wa.

Pragnę załatać tę w historii dziurę
I odnalazę tutaj od niechcenia
Twarze tych ojców — wewnętrznie [ponure.
Ale wesołe „względem” otoczenia.

Nim ten w historii zrobię krok donio- [sty,
Ojcowie miasta z głębi wam gardzielili
Życze: abyście potomków nie mieli.
Bo z nich gotowi znowu wyrósć — [radni.
Janek.

„Lew” i tym razem pokazał, że chce i umie dawać programy o wysokiej wartości kulturalnej. Orkiestra nie zawiodła, ilustrując obraz mowywani muzyki orkiestralnej. 8995

— Dlaczego magistrat odmówił tej prośbie? Na wczorajszym posiedzeniu sekcji II-iej odmówiono prośbie Koła LOPP, urzędników woj. lwowskiego o uwolnienie biletów wstępu na koncert Braci Ciupków od podatku miejskiego. Dlaczego — niewiadomo.

— Reparać w miejskim muzeum przemysłowem. Magistrat przyznał na roboty reparacyjne miejskiego muzeum przemysłowego kwotę 7870 zł. Reparacje mają się niebawem rozpocząć.

— Kuchnie dla kursów praktycznych w szkołach miejskich uzyskały wczoraj kredyt z magistratu w sumie 10.250 złotych.

— „O obronie przeciwgazowej” mówił w sali Towarzystwa Politechnicznego plk. Adolf Matyszek we wtorek dnia 12 bm. Liczne zebrana publiczność przyjechała z ogromnym zainteresowaniem świetne wywody prelegenta, ilustrowane licznymi przeżroczkami, a malującymi grozę wojny gazowej i środki obronne. Obronę tę zdaniem prelegenta, zorganizować winna ludność cywilna, gdyż ona także narażona będzie na niebezpieczeństwo ataków gazowych. Obrona ta zaś, przy dobrej organizacji i uświadomieniu społeczeństwa nie jest ani trudna, ani kosztowna. Wykład ten powtórzony będzie w piątek dnia 15 bm. o godz. 19 w sali Towarzystwa Politechnicznego ul. Zimorowicza 9. Dziś, we czwartek 14 bm. o godz. 19 w sali Tow. Politechnicznego ul. Zimorowicza 9, odczyt p. Adama Nowotnego „O najnowszych zdobycach technicznych lotnictwa”. — Nalepki na dochód LOPP, sprzedają kioski i sklepy po cenie 20 gr. za 1 sztukę.

— Przebieg szkarlatyny we Lwowie. Epidemia opada od kilku tygodni i osiągnęła nareszcie cyfrę przeszloroczną w jesiennych tygodniach, kiedy epidemii właściwej nie było. Pociągającym objawem jest przede wszystkim mniejsza ilość chorych przybywających z prowincji, tzw. „obcych”, przede wszystkim znajdują nasi lwowscy chorzy miejsc. w szpitalu. Zapadają obecnie na szkarlatynę jedynie dzieci nierozumnych i niedbalych rodziców, którzy dzieci swych dotychczas nie dali ochronić nie zaszczepić. Niestety niedbałość takich rodziców muszą biedne dzieci choroba a nawet i śmiercią odpokutować. W ostatnim tygodniu były także 3 wypadki śmierci, a rozpaczeni rodzice nie mieli dosyć słów potępienia dla siebie wobec tak niesłychanego zlekceważenia obowiązku opieki nad własnymi dziećmi. Sześćnaście nadal stacja państwowa Zamarstynowska 48, ambulatorium szpitala żydowskiego ul. Rappaporta, Fizykat miejski plac Dąbrowskiego 3 i wszyscy lekarze miejscy

— Nagły zgon w pociągu. W pociągu, który przybył wczoraj przed południem z Brodów na dworzec Podzamcze, zmarł pondeży Podborcami a Podzamczem Wasyl Pilipeczuk. 26 lat liczący gospodarz z Laszkowa, w powiecie radziechowskim. Pilipeczuk od dłuższego czasu cierpiał na ból w głowie i wyjechał z Laszkowa w towarzystwie Andrzeja Marcinkowa, aby szukać we Lwowie porady lekarskiej. Do wagonu, w którym znajdowały się zwłoki Pilipeczuka, przybył lekarz miejscy, dr. Litwinowicz, który polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

— Dwa włamania. Nieznani złodzieje włamali się wczorajszej nocy do mieszkania Berty Zitroumenblatt przy ul. Bogdanówka, 1. 15 i skradli złoty zegarek i srebrne nakrycie stołowe — wartości na razie nieustalonej. — Drugi wypadek włamania notuje protokół policyjny w wytwórni felit Markusa Friedenberga na Gabrielówce 1. 9a, gdzie złodzieje skradli zapas felit, przedstawiający wartość 1000 zł. Czegoż oni już nie kradną?! — Wreszcie do składu futer Dawida Distenfelda przy ul. Legionów 1. 39, włamał się jakiś złodziej i skradł 21 skórek krymskich — wartości 2.800 zł.

— Zamach samobójczy. Zamieszkała przy ul. Wesołej 1. 1 zarobnica Anastazia Kowalska usiłowała wczoraj otruć się sublimatem. Pogotowie Ratunkowe udzieliło Kowalskiej pierwszej pomocy i przewiozło ją do szpitala powszechnego. Powodem targnięcia się na życie miał być brak środków do życia.

— Pod kopyta spłoszonych koni do stała się wczoraj na ul. Zamarstynowskiej służąca Maria Żukowska, która doznała dość ciężkich obrażeń i opatrzo na została przez Pogotowie Ratunkowe. Spłoszone rumaki były własnością Jana Bodaja, gospodarza z Łanowca, w powiecie przemyskim.

— Wypadek, czy zamach samobójczy? Franciszek Niedźwiecki, rzeźnik, właściciel straganu z mięsem na pl. Unii Brzeskiej, rozbił wczoraj mięso w swej pracowni przy ul. na Błonie, 1. 48 i tak nieostrożnie manipulował nożem, iż zranił się ciężko w pachwinę. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala. Opowiadają, że zachodzi tu wypadek zamachu samobójczego.

— Z kroniki kradzieży. Z ganku drugiego piętra kamienicy nr. 10 przy ul. Technicznej skradziono damskie futro porcelanowe i męski płaszcz tego koloru na szkodę pp. Smarzewskich. — Jan Moleszczyk, akademik, doniósł policji, iż nieznany sprawca skradł na jego szkodę płaszcz, wartości 250 zł.

— Wypadek na janowskim lotnisku. Zajęty na lotnisku wojskowym na Janowskim Mikołaj Kłernicki, doznał wczoraj w warsztacie potłuczenia silnego obu nóg i przewieziony został do szpitala powszechnego.

— o —

— Naczelną nadzwyczajną komisariat do spraw walki z epidemiami, zaśluzony ogromnie w latach od 1920, urządził 31 bm. zjazd w Warszawie. Nie podając adresów współpracowników, uprasza ich niniejszem do wzięcia udziału w zjeździe. Pomieszczenie i utrzymanie za 5 zł. 50 gr. dziennie zapewnione.

— Konkurs na utwór w postaci lekkiego felietonu, nowelki lub opowiadania na tle działalności i stosunków samorządowych lub na tle życia społecznego prowincji wogóle rozpisła redakcja Pracownika samorządowego w Warszawie.

— o —

□ SOKAL. Niszczenie szkół polskich. Szkoła w Rulikówce kolonii zwinięta została rozporządzeniem kuratorium lwowskiego z dnia 10 lipca 1926 Nr. 1. N. 4295 z powodu małej frekwencji dzieci i odległości nieprzekraczalnej 3 km. i przyłączona została do szkoły w ruskiej wsi Rulikówce. Kolonia Rulikówka, to jedna z największych kolonii polskich w powiecie. 1925/6 uczęszczało 40 dzieci, na rok 1926/27 zobowiązanych do szkoły na pięciu rocznikach

Złodzieje korzystają z nieobecności spieszących do pożaru i rabują kasę.

W zabudowaniach gospodarskich Marcina Machnickiego w Prusach, w powiecie lwowskim, wybuchł onegdaj pożar i w krótkim czasie zniszczył stodołę.

Na wiadomość o wybuchu pożaru w Prusach wyruszyło tam wiele osób

z Barszczowie tak, że w tej wsi pozostały prawie pustki. Skorzystali z tego jacyś miejscowi złodzieje, którzy włamali się do lokalu niemieckiego „Donu ludowego” a rozbiwszy kasę żelazną zabrali z niej 72 zł.

— u —

Pożar budynków szkolnych w Podciemnem.

W Podciemnem, w powiecie lwowskim, wybuchł o godz. 4-tej po południu groźny pożar i zniszczył budynek, w którym znajdował się opał, po czym iskry przerzuciwszy się na budynek szkolny spowodowały zniszczenie dachu. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 2.500 zł.

Pomimo energicznych dochodzeń nie udało się ustalić przyczyny pożaru. Prawdopodobnie ogień został podłożony w ten sposób, że ktoś rzucił na

dach owego budynku płonąca głownia czy też szmate, napojoną płynem, łatwo palnym.

Przesłuchany gospodarz Michał Kaznowski, który w krytycznym czasie przechodził obok szkoły zeznał, iż zauważył tuż za szkołą od strony pastwiska gminnego rzucony jakiś gorejący przedmiot, który spadł na dach, poczem po chwili buchnął płomieniem. — Dochodzenia w toku.

— o —

łącznie 51 dzieci! I ta szkoła zostaje zwinięta z powodu małej frekwencji dzieci. Ale jeszcze drugi powód podaje wymienione wyżej rozporządzenie „odległość nieprzekraczalna 3 km.” od ruskiej wsi Rulikówki, dokąd obecnie uczęszczać mają dzieci polskie z Rulikówki kolonii. Tę odległość „nieprzekraczalną 3 km.” jedzie się przy dobrym stanie dróg 25 minut, co już świadczy, że odległość między Rulikówkami kolonią a wsią wynosi więcej aniżeli 3 km.; nadto obie Rulikówki łączy tylko droga polna, która zimą porą zawiąana śniegiem jest nie do przebycia. Ważniejsza jednak rzecz, że sala szkolna w Rulikówce wsi z wydartą podłogą, z rozwalonym piecem, na wskroś zagrzybiona jest nie do użytku a nauka odbywa się w odstąpionym na szkołę pokoju nauczycielki, gdzie w czterech dwumetrowych ławeczkach poniesie się na 30 dzieci miejscowych i 51 dzieci z kolonii!

Kuratorjum wydało swoje rozporządzenie na podstawie urzędowego sprawozdania inspektora p. Deckera, ale na czem oparte zostało sprawozdanie p. inspektora? Bo albo p. inspektorowi prawdziwy stan rzeczy jednej i drugiej szkoły jest znany, a w takim razie sprawozdanie jest celowym działaniem na szkodę polskości; albo nie jest mu znany, a w takim razie jest ciężkim samooskarżeniem się z niedbałego wykonywania obowiązków i wprowadzeniem w błąd władzy z wielką szkodą dla uczącej się młodzieży, z czego już władza kompetentna konsekwencje wyciągnąć powinna.

Przeciw temu niesprawiedliwemu, nieprawdziwemu i w praktyce niewykonalnemu orzeczeniu wniesiony został sprzeciw i nie ulega wątpliwości, że kuratorium orzeczenie swoje — jako oparte na fałszywym sprawozdaniu powiatowej Rady szkolnej — znieście i szkołę w Rulikówce kolonii napowrót kreować poleci. Oby się to stało jak najrychlej; oby krzywda wyrządzona działwie polskiej, która już drugi miesiąc bezprawnie pozbawiona nauki, czempredziej usunięta została; oby wreszcie i p. inspektor Decker dowiedział się, że Polska nie poto tak hojnie uposażyła inspektorów szkolnych i wyłączała ich z pod opieki władz politycznych, by można bezkarnie, tak od ziołowego stolika, bez zbadania sprawy na miejscu i na własną rękę pozbawiać działwie polską szkoły i to w miejscowości, która ma wszelkie warunki ustawowe do szkoły samoistnej!

□ KRYNICĄ. Przeciw projektowi ustawy zdrojowej. Stow. Lekarzy w Krynicy na zgromadzeniu w dniu 27 z. m. rozpatrywało rządowy projekt nowej ustawy zdrojowej, mającej drogą dekretem wejść w życie w najbliższym czasie. Po wysłuchaniu referatów i przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji, w której wzięli udział wytrawni znawcy stosunków zdrojowych

zebrani uchwalili jednomyślnie zająć następujące stanowisko: Punktem wyjścia dla polskiego ustawodawstwa zdrojowego powinien być fakt, że polski przemyśl zdrojowy znajduje się zaledwie w początkach rozwoju i wymaga znacznych wkładów w formie inicjatywy prywatnej i kapitałów. — Wobec tego zadaniem ustawodawstwa zdrojowego powinno być pobudzanie tej inicjatywy i zachęcanie kapitałów własnych i zagranicznych do inwestycji w przemysł zdrojowy. Jeżeli już poprzednia ustawa w całym szeregu przepisów, a zwłaszcza o wyłączeniu prywatnej własności nie odpowiadała powyższemu założeniu, to opracowany przez rząd nowy projekt stanowi w tym kierunku pogorszenie i musi być traktowany jako szkodliwy dla wszystkich zdrojowisk. Nowy projekt nie usuwa dwóch zasadniczych błędów dotychczasowej ustawy, a to: zbyt znacznej szczegółowości niezgodnej z zasadą równości, sprężności z innymi obowiązującymi ustawami, a zwłaszcza z ustawą budowlaną. Istotną różnicą między ustawą dotychczasową a nowym projektem jest zupełne zniesienie samorządu tak w postaci specjalnej (komisje zdrojowe), jak i samorządu terytorialnego (gminnego), oraz odebranie istniejących wszelkich szkodliwych praw organizacjom fachowym (zrzeszenia lekarskie). Przez wykluczenie w ten sposób wszelkiego czynnika społeczno-obywatelskiego — nowy projekt zabija zupełnie twórczą i przeważnie bardzo skuteczną dotąd inicjatywę czynników żytych, zainteresowanych i obeznanych z rozwojem zdrojownictwa, której to inicjatywy nie zastąpi żadna biurokracja a tem mniej zmniejszający się ciągle, nieobeznani ze stosunkami delegacji starostwa. Utworzenie nowego urzędu pod nazwą technicznego inspektoratu zdrojów leczniczych poza niepotrzebnym obciążeniem skarbu państwa świadczy chyba jedynie o tem, że dotychczasowe władze nadzorcze nie potrafiły należycie ująć i wypełnić swoich obowiązków. Niema żadnych danych na to, że nowy urząd lepiej się z tych zadań wywiąże. Ustawa obecna wymaga istotnie szybkiej nowelizacji, dla której punktem wyjścia powinien być fakt wielkiej różnorodności typów naszych uzdrowisk i płynąca stąd potrzeba ustawy naprawdę ramowej, któraby administrację każdego zdrojowiska mogła przystosować do jego warunków zależnie od tego czy jest ono własnością rządu, prywatną, czy też związkami komunalnymi. Wobec tego zebrani w poczuciu obowiązku obywatelskiego i zawodowego stanowczo oświadczenia się przeciwko całej projektowanej nowej ustawie i zwracają się do ministra spraw wewn. z prośbą, aby całą sprawę poddać ponow-

wej rozprawie przy udziale lekarzy balneologów, jak również zainteresowanych zarządów oraz właścicieli uzdrowisk.

Kronika przemyska.

Inspekcja sądów. W poniedziałek i wtorek bawił w Przemyśle na inspekcji tutejszych sądów inspektor p. Czesław Wójcicki.

Posel Witos i tow. w Przemyśle. Prezes „Piasta” poseł W. Witos bawił w poniedziałek w Przemyśle z posłami Gruszką, Brodackim, Toczkiem i Kosydarskim. W godzinach południowych odbyli wymienieni posłowie ponowną konferencję z meżami zainicjacji z powiatu w sali „Gwiazdy”.

Ze Związku Lud. Narodowego. — Miejscowe Koło Związku Ludowo-Narodowego organizuje szereg zebrań i większych wieców w mieście i okolicznych miejscowościach. W zebraniach wezmą udział posłowie: Ryman, Matfosz i inni.

Konkurs orkiestr. Konkurs orkiestr wojskowych z całego DOK. X odbył się w dniach 9—10 bm. w Przemyśle na stadionie wojskowym. Sąd konkursowy przyznał pierwsze odznaczenie orkiestra 5 pułku podhalańskiego z Przemyśla, której dyrygentem jest kapel. Kossecki. Z utworów odegranych na konkursie przez tę orkiestrę wyróżniała się symfonia p. t. „Cud Wiosny”, oparta historycznie na wypadkach 1920 roku, a co do motywów muzycznych na pieśniach patriotycznych — szczególnie „Rocie”. Autorem symfonii jest p. Kossecki.

Bóika socjalistów z komunistami. W niedzielę podczas ranego zebrania młodzieży socjalistycznej w sali Donu Robot. nie obeszło się bez bójki między nią a komunistami. Poszło o prezydium, które obie strony chciały obsadzić przez „swoego człowieka”. Również liczebna spowodowała użycie siły fizycznej. Socjaliści wyparli komunistów z sali na ulicę, ale wzajemnie posypali się na nich przez otwarte drzwi cegły, raniąc kilku przeciwników, między nimi najciężej tow. Wątróbskiego. Dr. Łaba bandażował potrzaskane głowy. „Akademia” wieczorna odbyła się spokojnie. Poseł Libermann zagrzmiał młody, przeważnie żydowski, narybek socjalistyczny do walki z klerikalizmem i faszyzmem.

Radiofon.

KONCERTY RADJOWE

NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Czwartek, 14 października.

Warszawa. (420) Godz. 19.55: Lekcja gry w szachy. — Godz. 20.30: Koncert wieczorny.

Mediolan. (320) Godz. 21.12: Koncert. Praga (368) Godz. 20: Muzyka kameralna.

Rzym. (425) Godz. 21.25: Koncert wołano-instrumentalny.

Lipsk. (452) Godz. 20.30: Wieczór czechosłowackiej i rosyjskiej muzyki.

Frankfurt. (470) Godz. 16.30: Koncert mazyki operetkowej.

Wiedeń. (531) Godz. 20.05: „Manewry jesienne”.

Zurych. (513) Godz. 20: Wieczór pieśni i arji.

Prof. Mac Callum z Wiednia donosi, że w tym sezonie przerabia w uniwersytecie radjofonicznym w poniedziałek i środę O. Wilde'a „The Ideal Husband”; we wtorek i czwartek historię literatury angielskiej. Odpowiednie radjododbiórki zaleca: 8-49

„RADIO-KINOFOT”
Lwów. ul. 3 Maja Nr. 11 a. Telefon Nr. 34-26.

Kronika lotnicza.

Uznanie polskiego lotnictwa. Najważniejszy tygodnik lotniczy włoski „La Gazzetta dell'aviazione” w numerze z dnia 30 września br. poświęca dłuższy artykuł lotnictwu komunikacyjnemu w Polsce, podkreślając z całym uznaniem jego doskonałą organizację i regularność lotów.

Obchód dnia polskiego na wystawie w Filadelfji.

Wystawa filadelfijska, zorganizowana na cześć uroczystości 150-tych rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych (podpisanie aktu niepodległości nastąpiło w Filadelfji) urządziła szereg uroczystości poświęconych różnym narodowościom zamieszkującym Stany Zjednoczone.

Dzień Polski przypadł na 5-ty wrzesień. Poseł polski p. J. Ciechanowski przybył z Waszyngtonu dnia 4-go września, był z dworca kolejowego odprowadzony przez przedstawicieli miasta do „Independance Hall”, gdzie złożył wieniec z białych i czerwonych róż pod pomnikiem Waszyngtona. W drodze na wystawę poseł Ciechanowski poprzedzony był przez szwadron kawalerji, a podczas objazdu wystawy był witany oficjalnie salwami po 15 wystrzałów armatnich przez armję i marynarkę. Tegoż dnia wieczorem odbył się bankiet urządzony przez Komitet polski. Na bankiecie obecni byli przedstawiciele armji i marynarki Stanów Zjedn., oraz reprezentanci władz miejskich. Dnia 5-go września, o godz. 10-tej rano w obecności posła Ciechanowskiego odbyła się ceremonia podniesienia flagi polskiej. W ceremonji brały udział kompanie wojskowe. Popołudniu odbyła się defilada organizacyi polskich z udziałem około 400.000 osób. Wieczorem tegoż dnia odbyło się zgromadzenie Polonii w Sali Auditorjum na wystawie. Podczas tego zgromadzenia sędzia Sądu Najwyższego stanu Pensylwanja, pan Moschizker, wręczył miastu Filadelfji w imieniu Polaków, portrety Kościuszkę i Pułaskiego. Mowy wygłosili: poseł Ciechanowski, mer miasta Kendrick i prezes „Baldwin Locomotive Works” p. Vaulahti.

Dwudniowe uroczystości miały charakter nadzwyczajnie podniosły i nacechowane były wielką dla Polski sympatią.

Nowe źródło energii

Sila muskularna zwierząt i ludzi była jedynym źródłem energii dla starożytnych. Dopiero za czasów cesarza Augusta zbudowano pierwszy młyn wodny, zaś w okresie wojen krzyżowych pojawiają się pierwsze wiatraki. Mijają długie wieki i aż pod koniec wieku 18. wynalezienie maszyny parowej zwraca uwagę ludzkości na węgiel kamienny, który wkrótce staje się najwybitniejszym źródłem energii mechanicznej. Lecz węgiel może się łatwo wyczerpać i dlatego uczeni starają się konieczne wynaleźć inne, równie wydajne źródło sily, któreby mogło sprostać coraz większym wymaganiom techniki. Wynaleziono więc „biały węgiel” — jak nazwa no silę spadku wody, wypływającej z wysokogórskich lodowców, czynione są również we Francji próby z „węglem zielonym”, którą to nazwę nadano silę wylaniań przez przypływy i odpływy morskie. Ale największym zbiornikiem energii, żyłodawcą ziemi, słońcem, ma ło się dotąd zajmowano.

Przed paru tygodniami jeden z członków Francuskiej Akademji nauk ścisłych przypominał, że był kiedyś we Francji człowiek nazwiskiem Mouchot, który gdyby teraz żył, niejedno o wyzyskaniu sily słońca mógłby powiedzieć. Ów Mouchot, który urodził się w roku 1825, z wielkim trudem, z powodu ubóstwa, przebił się przez szkoły i został wreszcie skromnym nauczycielem rysunków w Alencon. Ale umiłowanie jego była fizyka. Marzył on zawsze o możliwości wyzyskania energii światła słonecznego do poruszania maszyn. Wyszedł z założenia, że promień słońca, działający przez 1 sekundę na jeden metr kwadratowy powierzchni daje 0.4 kalorii ciepła, czyli na 1 hektar powierzchni 22.560 komi parowych.

Chodziło już więc tylko o „drobnostkę”, o umiejętność skupienia tej energii na małej przestrzeni. Mouchot pracował nad skonstruowaniem takiego skupiającego przyrządu przez długi szereg lat i wreszcie udało mu się skonstruować mały motorek słoneczny, który wyrzucał cienką strumyczek wody na 2 metry w górę. Napoleon III. zainteresował się tym wynalazkiem i dał Mouchotowi możność pracy w państwowym instytucie fizycznym w Meudon. W roku 1878 Mouchot na polu Marsowem w Paryżu demonstruje tłumom zebranej publiczności swój ulepszony już motor słoneczny, który na wysokość 2 metrów pompował w 1 minucie 2 metry sześciennę wody. Zapal był wielki i wkrótce zebrano fundusz, ażeby Mouchot mógł w bardziej niż Fran-

cia „słonecznym” Egipcie dalej swą pracę prowadzić. Ale Mouchot wkrótce w Egipcie zachorował na oczy i oślepił, potem i ogłuchł. Musiał powrócić do Francji. Tu w nędzy i zapomnieniu włócił ciężki swój żywot aż do roku 1912, w którym zmarł.

Teraz Akademia Nauk przypominała sobie o nim. Przyniesiono z muzeum stary motorek słoneczny Mouchota i najznajomsi fizycy francuscy uznali, że jest to maszyna bardzo ciekawa, jakkolwiek jeszcze niedoskonała. Zabrano się do pracy nad tym motorkiem i podobno kwestia zbudowania doskonałego motoru słonecznego, a tem samem uzyskania najtańszej sily napędowej, jest kwestją bardzo już niedługiego czasu.

==□==

Sport.

(p) Sekcja lekko-atletyczna I. LKS. Czarni urządzi w niedzielę, 17 bm. o godz. 9 rano w parku sportowym I. LKS. Czarni zawody (minima) lekko-atletyczne o odznakę sportową LOZLA. Zgłoszenia przyjmuje się do piątku 15 bm. do godz. 8 w lokalu Klubu, ul. Rutowskiego 8.

(p) Walne zgromadzenie Sekcji bokser. skiej I. LKS. Czarni odbędzie się w piątek, 15 bm. o godz. 19.30 (7.3) w lokalu Klubu, ul. Rutowskiego 8, I. p.

(p) Piłka ręczna. Pogoń—Czarni 4:3 (2:1). W rozgrywce o mistrzostwo Lwowa, odbytej w ubiegłą niedzielę, zwyciężyła Pogoń.

(n) Zebranie członków Sekcji bokserskiej ZKS. Hasmona odbędzie się we czwartek, o godz. 8 wiecz., w lokalu Sekretariatu (Kawiarnia Teatralna).

Nowa konferencja piłkarska w Pradze. W dniu 28 bm. w związku z meczem Czechosłowacja—Włochy odbędzie się w Pradze konferencja piłkarska pomiędzy Czechosłowacją, Austrią, Włochami i Węgrami, mająca na celu zorganizowanie rozgrywek o nieoficjalne mistrzostwo środkowej Europy.

Wielki doroczny kongres F. I. F. A. odbędzie się w roku przyszłym w Helskingsforsie.

Trólmecz lekkoatletyczny w Rzymie. Polska(?)—Włochy—Szwajcaria. Jak donosi szwajcarski korespondent wiedeńskiego Sportsblattu, włoski związek lekkoatletyczny organizuje w Rzymie w dniu 4 listopada br. trólmecz lekkoatletyczny Włochy—Szwajcaria—Polska. Każde państwo wystawia do poszczególnych konkurencji po dwóch zawodników. (Stanowisko PZLA w tej sprawie jest dotychczas nieznane.)

Najbliższe imprezy sportowe. Legia war-

szawska ma grać w niedzielę, 17 bm., z Cracovią w Warszawie, zaś w dniu 24 bm. z Turystami w Łodzi. — Pogoń gra we Lwowie w dniu 17 bm. z Wartą, 24 bm. z Polonią o mistrzostwo Polski. — W sobotę, 16 bm., w Agrykoll odbędzie się mecz Policji KS z Katowic z miejscową Varsovią. W niedzielę na boisku Skry rewanżowy mecz o przejście do klasy A Skra—RKS (Radom). — Święto Przysposobienia Wojskowego odbędzie się w dn. 16 i 17 bm. w Warszawie. — Warszawianka ma grać z Wartą w dn. 24 bm. w Poznaniu. — Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski odbędzie się dnia 31 X br. w Warszawie. — W dniu 17 bm. odbyć się mają w Poznaniu zawody bokserskie międzynarodowe z udziałem Gibsona, Harrisa, Broocksa i Greensstocka oraz Junoszy i Rana z Warszawy. — Przy końcu października odbędą się zawody bokserskie, organizowane przez Związek Dzien. i Publ. Sportowych na dochód Funduszu Olimpijskiego.

Zmiana kierownika Centrosportu w Łodzi. Z powodu powołania do służby czynnej w wojsku dotychczasowego kierownika i redaktora Centrosportu w Łodzi, stanowisko to objął p. Władysław Kozielski, znany sportowiec i sekretarz organizacyi sportowych w Łodzi.

Wiadomości zagraniczne. Wiedeń: Hakoah—Floridsdorfer AC 1:1 (1:1), Reprezentacja amatorska—Team III ligi zawodowej 3:3 (0:2), Rapid—Sportklub 3:0 (2:0). — Segedyn: Victoria Žitkov—Bastja 0:0. — Praga: CAFK—Czechoslovak Kos. 4:2 (2:0), Sparta II—Union Žitkov 2:2 (1:2). — Kolumbia: Niemcy Zachodnie—Niemcy Północne 1:2 (1:2). — Wrocław: Niemcy Półn. Wschodni contra Niemcy Półn. Wsch. contra — Szczecin: Niemcy Półn.-Wsch. contra

Berlin 0:2 (0:2). Londyn: W wyniku ostatnich rozgrywek o mistrzostwo I Ligi piłkarskiej w Anglii prowadzi Leicester, bijąc Sunderland 2:1, Aston Villa bije Derby Country 3:1, Bolton Wanderers—Manchester United 4:0, Westham ulegając Burny 2:1 spada na ostatnie miejsce w Lidze.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorium astronomiczne Politechniki lwowskiej.

13 paździer.	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciepłota w mm	728.6	727.0	723.9
Temperatura w C°	+7.1°	+11.4°	+13.0°
Kierunek wiatru	WSW	WSW	WSW
Wiatr km./godz.	11	16	30

Temperatura najwyższa +14.0° C, najniższa +6.0° C.

Uwaga: pochmurno, wieczorem deszcz.

Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowskiego = 6 g. 24 m. środk.-europ.)

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód.

POGODA NA CZWARTEK.

Warszawa, 13 października. (Tel. wł.). Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 14 bm.: zachmurzenie przeważnie duże z przelotnymi opadami. Ciepło. Umiarkowane, na północy dość silne i porywiste wiatry w kierunku południowo-zachodnim.

TEATR WIELKI

Dziś o godzinie 7.30 wieczór

Cyrano de Bergerac

Komedja bohatera w 5 aktach Edmunda Rostanda. — Tłumaczenie Marii Konopnickiej i W. Zagórskiego. Ilustracja muzyczna Jarosława Leszczyńskiego.

O S O B Y:

Roksana-Magd. de Robin Alina Halska
Ochmistrzyń Hermina Rowińska
Alkandra Janina Poraska
Hrabia de Guiche Wł. Kieszczyński
Wichrabia de Valvert Jerzy Szyncler
Margrabia I-szy Aleks. Leszczyc
Margrabia II-gi
Paź I-szy Zofja Grzebska
Paź II-gi Z. Sinereczanka
Cyrano de Bergerac Janusz Strachocki
Chrystjan de Neuville Kaz. Knobelsdorf
Carbon de Castel-Jaloux kapitan kadetów
Le Bret, przyjaciel Cyrana

Marjan Bielecki
Jan Gutther
M. Koczyrkiewicz
T. Przysławski

Miecz. Winkler
Wład. Przebiński
Wład. Brochwicz
Wacław Zabielski
Bron. Dąbrowski
Antoni Szczepański
Aleks. Leszczyc
Teod. Akszyński

Edward Fertner
Regina Lewicka
Henryk Czaki
Eug. Kalinowski
Wacław Zabielski
Teodor Akszyński
Julian Dobrzański
Bron. Dąbrowski
Mikołaj Orski
Teodor Akszyński
Aleks. Leszczyc
Irena Ładosiówna
Hel. Cehakówna
Henryk Czaki
Janina Poraska
Leonard Neuman
Ant. Szczepański
Bron. Dąbrowski
Wład. Ratschka
Henryk Podhorski
Ludwik Wierzbicki
Janina Bielecka
Z. Smereczanka
Klimontowiczówna

Paziowie, Pasterki, Kadeci, Mieszcianie: Mieszczi, Aktozy.

TEATR NOWOŚCI

Dziś o godzinie 7.30 wieczór

Puchar wędrowny

Komedja w 3-ach aktach Zygmunta Nowakowskiego.

O S O B Y:

Juliusz Eugeniusz Dobrowolski
Leon Władysław Kieszczyński
Mucha Kazimierz Okornicki
Franka Zuzanna Łozińska
Stara gospodyni Hermina Rowińska
Lokaj Antoni Szczepański
Rzecz dzieje się: akt I i II w Warszawie, w mieszkaniu Juliusza, akt III na Riwierze, w willi Leona.

NEKROLOGJA.



Stanisław Majerski

em. dyrektor gmn. Im. Król. Jadwigi, radny m. Lwowa po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 12-go października 1926 roku, przeżywszy lat 74.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 14-go października 1926 r. o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Dwernickiego l. 28 na cmentarzu Łyczakowski, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pograżeni 8942

Żona, Dzieci i Wnuki.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w piątek dnia 15 października 1926 o godz. 8. rano w kościele paraf. św. Mikoł.



z Hecków ZOFJA ZARZYCKA

żona inżyniera

przeżywszy lat 35, po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu 12-go października 1926 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu Rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 14-go b. m. o godzinie 3 1/2, po południu na który to smutny obrzęd nieutłony w żalu mąż, ojciec i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w piątek dnia 15-go bm. o godzinie 1-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie. 8957 Zakład pogrzebowy „Concordia” Jana Wolnego. Kraków, Plac Szczepański l. 2.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Dotychczasowy eksport zbóż i horoskopy na przyszłość.

Eksport zboża naszego za granicę w r. b. odbywa się w rozmiarach nader ograniczonych. W sierpniu wywieźliśmy przez Gdańsk 14.000 ton żyta, 4.000 ton pszenicy, 1.900 ton jęczmienia i 100 ton owsa. We wrześniu tą samą drogą wywieziono żyta — 17.000 ton, pszenicy 500, jęczmienia 5.400 i owsa 100 ton. Eksport drogą lądową wykazuje jeszcze mniejsze ilości, które można oszacować ogółem na 6 do 7 tys. ton. Był to głównie jęczmień, wywieziony do Austrii i drobne ilości żyta — do Austrii, Czechosłowacji i Łotwy. Nadto załadowano 3 do 4 tys. ton do Szczecina głównie drogą wodną. Zatem cały dotychczasowy nasz wywóz wyraża się w cyfrze około 53.000 ton.

Naogół eksport dotychczasowy określić należy jako niekorzystny, ponieważ kontrakty na dostawy w przeważnej ilości zawierane były w lipcu, gdy ceny na rynku światowym kształtowały się gorzej, niż obecnie, a u nas zanosilo się na bardzo dobry urodzaj, i wielką podaż po żniwach, co w konsekwencji musiało doprowadzić do wielkiego spadku cen. Do „dzikiej” podażi zboża po żniwach tegorocznych nie doszło. Przyczyniły się do tego opóźnienie żniw, mierny urodzaj w kraju i słaba jakość zboża.

Z wymienionych przyczyn tudzież z powodu zwykłej cen zboża za granicą ceny zboża u nas osiągnęły dość wysoki poziom. Obecnie cena eksportowa naszego żyta wynosi mniej więcej 45 dolarów za tonne c.i.f. port zagraniczny. Nabywcami naszego zboża są głównie kraje Skandynawskie i Bałtyckie, a więc przede wszystkim Danja, Finlandja i Estonia, pozatem Francja, Belgja i Holandia kupują częściowo dla siebie, częściowo zaś dla zaopatrzenia Nadreńskiego Zagłębia węglowego. Wywóz do Austrii i Czech, który w ubiegłych latach był najrentowniejszy, nie opłaca się obecnie, ponieważ dostarcza na te rynki żyto węgierskie jest znacznie tańsze od naszego. Za polskie żyto o wysokiej kwalifikacji można uzyskać 40 dol. za tonne franco granica polsko-czeska.

W bieżącym sezonie na wielki eksport nie zanoszą się. Wedle moich obli-

czeń nie posiadamy wielkich ilości zbóż na wywóz, cała bowiem nadwyżka ponad nasze zapotrzebowanie przedstawi się następująco:

Ogólny płon żyta w r. b. wynosi 5.234.600 ton, pszenicy 1.367.300 ton, jęczmienia 1.505.700 ton i owsa 3.300.000. — Do siewu potrzeba żyta 727.834 tonny, pszenicy 166.259 ton, jęczmienia 173.357 i owsa 418.991 ton. — Konsumcja wewnętrzna wyniesie według obliczeń Szturm de Sztrema żyta 4.094.860 ton, pszenicy 1.403.952, jęczmienia 1.228.458 i owsa 2.398.418 ton. (Niedobór pszenicy pokrywa się z nadwyżką nadwyżką żyta).

Z powyższego zestawienia wynika, że nadwyżka, jak przekonamy się niebawem w znacznej mierze teoretyczna, nie przekracza 200.000 ton zbóż chlebowych, 200.000 ton jęczmienia, oraz 400 tys. ton owsa. Nadto z r. ub. pozostało 250—300 tys. ton zbóż chlebowych, czyli razem około 1.100.000 ton zbóż. Jeżeli jednak uwzględnimy słabszy w r. b. o 4.343 tys. ton urodzaj kartofli i wynikiły stąd niedobór, który musi być pokryty zbożem, to, licząc 1 tonne zboża na 5 brakujących ton kartofli, otrzymamy 860.000 tonn zboża; która to ilość wypadnie wziąć z nadwyżki zbożowej, aby pokryć nią niedobór ziemniaków. Pokryty on zostanie oczywiście w pierwszym rzędzie rezerwą jęczmienia i owsa i wreszcie częściowo zapasem zbóż chlebowych. Po odliczeniu 860 tys. tonn od 1.100 tys. teoretycznej nadwyżki wyniknie, że mamy na wywóz w r. b. zaledwie około 250—260 tys. tonn zbóż chlebowych, co przedstawia wartość około 100 milionów zł. pol.

Mam jednak wrażenie, że niedobór kartofli nie będzie tak znaczny, jak to wynika z obliczeń Urzędu Statystycznego za sierpień. Sądze, że jakkolwiek owsa na wywóz zapewne nie zostanie, to jednak śmiało można przyjąć, że po za 250 tys. tonn zbóż chlebowych pozostanie nam na eksport około 100 tys. tonn jęczmienia głównie browarowego, bardzo obecnie poszukiwanego przez państwa zachodnie.

Inż. roln. L. Żelaski.

Służba handlowo-informacyjna placówek zagranicznych.

Ze strony Związku Izb Przemysłowo Handlowych wyszła inicjatywa zwołania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencji, której celem byłoby omówienie spraw, odnoszących się do służby informacyjno-handlowej naszych placówek konsularnych za granicami Państwa. Centralny Związek Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego nadysła nam uwagi następujące:

Niezmierznie ważna jest bowiem współpraca placówek zagranicznych z handlem krajowym. W tym celu konsulatory winny w sprawach handlowych mieć szeroki zakres działania, a więc pośredniczyć w komunikowaniu ofert firm krajowych zagranicznym interesantom, informować bezpośrednio terytorjalne i centralne organizacje przemysłowe i handlowe o możliwościach transakcji, interweniować w razie dyferencji i t. d. Rolę tę spełniać muszą konsulatory przede wszystkim tak długo i w tych miejscowościach, gdzie nie ma lub nawet po założeniu Instytutu Eksportowego nie będzie specjalnych placówek jak n. p. Izba Handlowa Polsko-Austriacka lub korespondent Instytutu Eksportowego.

Raporty konsularne natury retrospektywnej mają bardzo małą wartość praktyczną. Najlepiej odpowiadałyby celowi raporty miesięczne, przedstawiające sytuację aktualną wogóle, a zwłaszcza co do tych artykułów, których

eksport lub import może Polskę obchodzić, — i tak rozsyłane by już do kilku dni po sporządzeniu znalazły się w rekach centralnych i terytorjalnych organizacji przemysłu i handlu.

Raporty takie powinny być przesyłane z urzędów konsularnych do tych organizacji bezpośrednio, a tylko kopie ich powinny być przedkładane równocześnie i Ministerstwu Spraw Zagranicznych i Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Wyjątek stanowią oczywiście raporty o charakterze poufnych.

Ogłaszanie raportów konsularnych drukiem — zwłaszcza przy ogromnym opóźnieniu, jakie zwykle tu ma miejsce — zupełnie chybia celu.

Raporty konsularne miesięczne powinnyby dawać przede wszystkim dokładny obraz sytuacji gospodarczej i szans rozwojowych danego okręgu za ubiegły miesiąc, zaktualizowany na ostatnią chwilę, według schematu, który powinienby być wypracowany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z kołami gospodarczymi. Nadto powinny o ile możności dokładnie przedstawiać koniunktury, ceny, kierunek eksportu i importu, załogi konkurencji, zmiany w warunkach transportowych, celnych i t. p. odnośnie do tych wszystkich artykułów, które Polskę mogą interesować, przy czem należałoby zwrócić szczególną uwagę na wszystkie dodatnie i ujemne

momenty, które mogą wpłynąć na poprawę interesów polskich w danej dziedzinie.

Prócz tego powinny placówki konsularne w miarę potrzeby sporządzać raporty specjalne, dotyczące poszczególnych gałęzi, czy też poszczególnych problemów. W raportach swoich powinny konsulatory uwzględniać jak najwydatniej to wszystko, co może mieć znaczenie dla Polski w razie zawarcia lub rewizji konwencji handlowej z danym państwem.

Ważną rolę odegra tu w przyszłości Instytut Eksportowy, o ile organizacja jego nie zostanie w zarodku spaczona, t. j. o ile kierownictwa jego nie powierzy się osobie niefachowej, bez kwalifikacji, bez uprzedniego wykształcenia teoretycznego i praktycznego — na co dziś już — jak słuchamy nas dochodzą — zanoszą się, a przeciw czemu sfery gospodarcze stanowczy zakładają protest.

W razie rozbudowy ewentualnej sieci korespondentów Instytutu Eksportowego, o ile ten zostanie powołany do życia funkcja sprawozdawcza dotychczasowych placówek zagranicznych powinna przejść na owych korespondentów, wygotowujących dane raporty w porozumieniu z placówkami konsularnymi i za ich aprobatą. Tam, gdzie istnieją mieszane Izby Handlowe, z polskiej inicjatywy, o ile Izby te są dobrze zorganizowane jak n. p. w Wiedniu, powyższa funkcja sprawozdaw-

cza, jak wogóle cała służba informacyjna w zakresie handlowym mogłaby już teraz przejść na te Izby z zastrzeżeniem działania w ścisłym porozumieniu z placówkami konsularnymi. — W razie utworzenia Instytutu Eksportowego i rozbudowy sieci jego korespondentów zagranicznych, mieszane Izby Handlowe powinny stać się korespondentami Instytutu Eksportowego.

Konsulatory powinny informować krajowo i fachowo odbiorców zagranicznych o jakości i cenach wyrobów krajowych, mających się eksportować.

Dotychczasowa służba informacyjna konsulatów utyka bardzo i to we wszystkich dziedzinach głównie z powodu trudności, które każdemu niedoświadczonemu nasuwają się, gdy ma referować o znakomach towarów, fabrykacji i cenach artykułów, o których dotychczas wyobrażenie nie miał. — Pewna staranność w tych informacjach jest widoczna; jednak są luki, które powodują, że firmy krajowe z tych informacji nie korzystają. — Informacje te powinny polegać nie tylko na bezkrytycznym robieniu wyciągów z zagranicznych gazet lub bezkrytycznym podawaniu otrzymanych na miejscu dat, ale referent powinien przed wysłaniem takiego raportu lub informacji w kilku miejscach i to u wybitnych fachowców sprawę pogłębić i dopiero na podstawie tak skontrolowanych dat raporty konsularne zestawiać.

==o==

Rywalizacja Zagłębi naftowych.

Na tle niezmiennie sprzyjających koniunktur wywozowych, jakie się wytworzyły wskutek strajku węglowego w Anglii w drugiej połowie r. b., występuje z coraz większą jaskrawością współzawodnictwo trzech naszych zagłębi węglowych — Górnośląskiego, Dąbrowskiego i Krakowskiego o rynku zbytu. W rywalizacji tej najwiekszy, jak dotąd, sukces odniosło zagłębie Dąbrowskie, które w ciągu ostatnich trzech miesięcy podniosło swą produkcję do 140 procent normy przedwojennej.

Przed wojną (r. 1913) polska część Górnego Śląska produkowała 32.182.190 ton węgla rocznie, zagłębie Dąbrowskie natomiast — 6.819.209 ton. W pierwszym półroczu r. b. Górny Śląsk wydobyl 10.330.520 ton, zagłębie Dąbrowskie — 2.816.806 ton. Przed wojną zatem stosunek wydobycia w obydwóch zagłębiach kształtował się jak 79 do 21, w pierwszym zaś półroczu r. b. — jak 73 do 27. W dalszych miesiącach stosunek ten zmienia się jeszcze bardziej na korzyść Dąbrowy. I tak w lipcu Górny Śląsk wywozi na rynek wewnętrzny 581.000 ton i zagranicę 1.520.000 ton, razem 2.111.000 ton. Dąbrowa w tymże miesiącu dostarcza na rynek

wewnętrzny 318.000 ton i eksportuje 283.000 ton, co wynosi łącznie 601.000 ton. Stosunek procentowy wydobycia obydwóch zagłębi wynosi już 72 do 28. W sierpniu Górny Śląsk wywozi na rynek wewnętrzny i za granicę razem 2.130.000 ton (67%), a Dąbrowa Górnica 660.000 ton (33%). Wreszcie w ostatnim miesiącu sprawozdawczym (we wrześniu) Górny Śląsk dostarcza na eksport i na zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego — 2.260.000 ton i zagłębie Dąbrowskie około 710.000 ton. Stanowi to dla Górnego Śląska 195 procent i dla zagłębia Dąbrowskiego 140 procent produkcji przedwojennej. W ciągu września wszystkie trzy zagłębia eksportowały zagranicę tonn 2.170.000, — z czego na zagłębie Górnośląskie przypada 1.580.000 tonn.

Koniunktury wywozowe ubiegłych miesięcy były tak korzystne, że nawet zagłębie Krakowskie, posiadające najgorszy w kraju węgiel, ogromnie wzmoгло swą produkcję, znajdując chętnych nabywców zarówno w kraju jak i zagranicą, nie wyłączając Anglii. W lipcu zagłębie to wywoziło za granicę 19.000 tonn, w sierpniu — 113.000 i we wrześniu powyżej 90.000 tonn.

„Król zapalczany” o Polsce.

W ostatnim sprawozdaniu Międzynarodowego Towarzystwa Zapalczanego, prezes Towarzystwa p. Ivar Kreuger, któremu w Ameryce nadano przydomek „króla zapalczanego”, zamieszcza następującą relację o stosunkach wewnętrznych i ekonomicznych w Polsce:

„W związku z prowadzeniem monopolu zapalczanego niechaj mi wolno będzie powiedzieć kilka słów o ogólnej sytuacji w Polsce, o której zagranica mylnie ma się pojęcie. Bez wątpienia miała Polska, jak wiele innych państw, które musiały tworzyć nowe rządy, wiele ciężkich zadań do rozwiązania; niema jednak dwóch zdań co do powagi, z jaką te zadania przez Rząd polski i społeczeństwo rozwiązane zostały. Polska starała się może więcej, niż każde inne państwo, aby swoje kwestie finansowe załatwić bez obcej pomocy i dlatego też ta obca pomoc wcale wielką nie była. Trudności finansowe Polski dadzą się w wielkiej mierze

wytłumaczyć tem, że są zależne od de zorganizacji międzynarodowego kredytu wogóle, a szczególnie przez zniknięcie Paryża, jako centrum finansowego, ponieważ Francja trzeba uważać za naturalne źródło kredytu dla Polski.

Długi wielkich państw mają tak uzasadnioną podstawę, jak długi Polski. Posiada ona bardzo wielkie niewykorzystane bogactwa naturalne, ma ludność przeszło 27 milionów, która się pomnaża rocznie przeciętnie o 2,4 procent, co stanowi prawdopodobnie największy przyrost pośród wszystkich narodów europejskich. Pozatem Polska ma mniejsze długi, niż inne większe państwa Europy. Całkowity dług polski wynosi mniej niż 12 dol. na osobę, co odpowiada przeciętnie 75 dol. w Szwecji, 150 dol. — w Norwegii, 200 dolarów — w Holandii i 180 dol. — w Anglii. Ten nadzwyczaj mały dług Polski, wraz z odpowiednio małymi sumami, które są potrzebne na opłacenie rocz-

nych procentów, spowodował, oczywiście, zmniejszenie ogólnej sumy budżetowej w porównaniu z budżetem państw o większych długach.

Ale i pod innemi względami udało się rządowi polskiemu wyjątkowo zmniejszyć wydatki i dlatego budżet polski jest wyjątkowo mały, zwłaszcza — jeżeli weźmiemy pod uwagę cyfry ludności i znaczenie tego kraju. Naturalnem jest, że w tych warunkach wydatki na wojsko wynoszą stosunkowo wielki procent ogólnych wydatków budżetowych, i ten fakt tłumaczono w wielu wypadkach, jako znak wojennych nastrojów tego kraju. Stosunek wydatków na wojsko w zestawieniu z całym budżetem nie może służyć jako podstawa do porównania z innemi krajami, które swój budżet zupełnie inaczej układają. W rzeczywistości wydatki na wojsko w Polsce nie są tak wielkie, jak się częstokroć przypuszcza i w stosunku do ludności są one o wiele mniejsze, niż w wielu innych europejskich krajach.

Wiadomości gospodarcze. Kronika krajowa.

== **Platności podatkowe.** Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu października r. b. przypada do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1) od 15/X do 15/XI wpłata II raty podatków gruntowych za bieżący 1926 r.

2) do 15/X wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

3) do 20/X wpłata połowy zaliczki na poczet podatku przemysłowego od obrotu za III kwartał 1926 r.

4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną — w ciągu 7 dni, licząc od dnia po dokonaniu potrącenia podatku.

5) do 31/X wpłata przez płatników I i II grupy kontyngentowej (rolnictwo, drobny handel, wierzycielność pieniężna etc.) całkowite wymierzonego im (licząc z dotychczasowych ratami) podatku majątkowego bez zwolnień kontyngentowej oraz przez płatników I grupy (większy przemysł i handel) połowy podatku majątkowego wraz ze zwolnieniem kontyngentową. Wyjątek stanowią płatnicy, których majątek oszacowano nie wyżej 10.000 zł. i którzy w myśl dotychczasowych zarządzeń obowiązujących w terminie do końca października r. b. uiszcili we wszystkich grupach uzupełnienie do połowy wymierzonego im podatku.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w miesiącu październiku r. b., tudzież kwoty odroczonej i rozłożonych na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

== **Przebudowa taryfy celnej.** Cztery komisje dla przebudowy taryfy celnej rozpoczęły obecnie tworzenie listy podkomisji, do których będą powoływani eksperci z wszystkich odnośnych dziedzin wytwórczości. Najbliższym etapem działalności komisji i podkomisji będzie wypracowanie projektu nomenklatury, przyczem za podstawę będzie służył wydrukowany już projekt nomenklatury według teoretycznej taryfy celnej szwajcarskiej, oraz znajdujące się w opracowaniu zestawienie nomenklatur z kilku zagranicznych taryf celnych w porównaniu z obecną polską taryfą celną. Po wypracowaniu projektu nomenklatury w podkomisjach, projekt ten będzie wydrukowany i rozesłany organizacjom gospodarczym do zaopiniowania, poczem dopiero nastąpi ewentualne uwzględnienie zgłaszanych poprawek i ostateczne ustalenie jego tekstu, następnie komisja i podkomisja przystąpią do ustalenia stawek celnych, do czego jednak już teraz sekretariat komisji zbiera materiał. Jest to praca żmudna na długi okres czasu: wszelako także i rzecznik amerykański p. Folc odradza zbyt pochopne tempo ze względu na konieczność drobiazgowości w tej robocie.

== **Kredyty w Banku Polskim.** Dotychczas nam, że Bank Polski przy przyznawaniu nowych kredytów dyskontowych oraz przy powiększeniu kredytów dotychczasowych trzyma się zasady, że kredyt nie może przewyższać cyfr 1-miesięcznego obrotu.

== **Ponowna waloryzacja.** W numerze 36 „Przemysłu i Handlu” z 4 września br. (str. 1060) pojawiła się wiadomość, jakoby Rząd zastanawiał się nad projektem ponownej waloryzacji zobowiązań prywatnoprawnych, a to ze względu na obniżenie się kursu złotego. Po zbadaniu sprawy w Ministerstwie Skarbu, Centralny Związek Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego, od którego mamy te informacje, doszedł do

przekonania, że Ministerstwo Skarbu absolutnie nie zamierza wejść na tę drogę.

== **O lokacie polskich papierów w Ameryce.** Ministerstwo Skarbu traktowało przy pomocy p. Główna z grupą Harrimana o uplasowanie większej ilości polskich papierów zastawnych w Ameryce. Rokowania te zostały niedawno przerwane; możliwe jednak, że będą wkrótce znowu podjęte.

== **O drugiej transzy pożyczki Dillona.** Dowiadujemy się, że wiadomość o mającem nastąpić wpłaceniu 2-ej transzy pożyczki Dillona nie odpowiada rzeczywistości, gdyż na zasadzie dotychczasowych rokowań z Dillonem należy wątpić, czy wywiąże się on całkowicie ze swoich zobowiązań wobec Polski. Źródła dobrze poinformowane twierdzą, że przekazanie przez Dillona Polsce drugiej transzy pożyczki zeszłorocznej wogóle nie dojdzie do skutku, choćby dlatego, że ostatnio Dillon związał się z bankami niemieckimi.

== **„Baczewski” na Słowaczkę.** W miejscowości Lewocza, na Słowaczkę, przedstawił fabryki kłódków Baczewski we Lwowie zakupione zostały obiekty przemysłowe. W najbliższym czasie rozpoczęta tam będzie produkcja kłódków. (AW.)

Z giełdy.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 13 października. (Tel. wł.). Włochy, które niedawno wskutek interwencji zwyżkowały, od dnia wczorajszego wykazują zniżkę; również w dniu dzisiejszym nastąpiła dalsza zniżka. W ślad Włoch poszedł Paryż, a w mniejszym stopniu Belgja. Pozostałe dewizy utrzymały się na poziomie. Obroty wyniosły 400.000 dolarów, z czego 2/3 przypadło na walutę amerykańską wogóle.

Dolar wykazuje tendencję zniżkową. Dziś w godzinach popołudniowych w obrotach prywatnych placono za dolara 9'07. Bank Polski, który pokrył całkowite zapotrzebowanie na giełdzie płacił gotówką 8'97, za dewizy 8'98. O godzinie 17 kurs dolara w obrotach prywatnych 9'08.

Kurs dolara, który wczoraj wieczorem obniżył się na 9.06, dziś przed południem wahał się między 9.09 a 9.07. Dewiza na Nowy Jork handlowano około 9.04. W stosunkach międzybankowych zauważyć się daje od kilku dni zwiększona podaż dewiz, którą tłumaczyć sobie należy dwoma względami. Po pierwsze wskutek większej różnicy między kursem wolnym a kursem Banku Polskiego eksporterzy oddają dewizy bankom prywatnym, odkładając odprowadzenie waluty eksportowej do korzystniejszej chwili. Poza tem banki, potrzebujące efektywnych dolarów, niechętnie

Ziemi zrobiono drobne pozycje po kursie 4'87.

Na akcje tendencja mocniejsza.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Warszawa, 13 października. (Tel. wł.). Londyn 4'85 i trzy szesnaste, Paryż 2'84 i pół, Bruksela 2'78, Rzym 4'08, Berno 19'32 i pół, Praga 2'96 i jedna czwarta.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa, 13 października. (Tel. wł.). Londyn 42'50, Berlin 46'25—46'74, Berlin (wypłaty na Warszawę) 46'38 do 46'62, Berlin (wypłaty na Poznań 16'305—Gdańsk 56'97—57'11, wypłata na Warszawę 56'90—57, Wiedeń (czeki) 78'15—78'65, Wiedeń (banknoty) 77'90 do 78'90, Zurych 58.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa, 13 października. (Tel. wł.). Bank Przemysłowców 1'20, Cegielski 10'50, dr. May 37.

ZBOŻE.

13 października 1926. Sytuacja na ogół bez zmiany. Zainteresowanie dla żyta, jęczmienia i grochu. Tendencja utrzymana. Usposobienie słabe.

Ceny szacunkowe bez transakcji: Pszenica dworska 44.25—45.25, pszenica złota 41.75—42.75, żyto małopolskie 31.75—32.75, jęczmień browarniany 30.00—31.00, jęczmień przemysłowy 27.50—28.00, jęczmień pastewny 25.00—26.00, owies małopolski 27.00—27.50, ziemniaki przemysłowe 5.50—6.25, fasola biała 38.00—40.00, fasola kolorowa 30.00—32.00, fasola krasa 36.00—38.00, groch pół Victoria 66.00—72.00, groch polny 40.00—44.00, bobik 31.00—33.00, wyka 34.00—36.00, siano słodkie prasowane 6.50, słoma prasowana 4.25, hreczka 29.50—30.50, len 58.00—62.00, rzepak ozimy 62.00—64.00, otreb żytni 17.00—17.25, kasza hreczana 63.00—65.00, kasza jęczmienna 48.00—49.00, pęczak 47.50—48.00, koniuczyna czerwona 315.00—360.00, mak niebieski 145.00—155, worki lutowe za sztukę 1.90, worki używane za sztukę 1.80.

Z giełdy lwowskiej.

13 października 1926.

Kurs dolara, który wczoraj wieczorem obniżył się na 9.06, dziś przed południem wahał się między 9.09 a 9.07. Dewiza na Nowy Jork handlowano około 9.04. W stosunkach międzybankowych zauważyć się daje od kilku dni zwiększona podaż dewiz, którą tłumaczyć sobie należy dwoma względami. Po pierwsze wskutek większej różnicy między kursem wolnym a kursem Banku Polskiego eksporterzy oddają dewizy bankom prywatnym, odkładając odprowadzenie waluty eksportowej do korzystniejszej chwili. Poza tem banki, potrzebujące efektywnych dolarów, niechętnie

placą obecny wysoki kurs, i wolą uzyskać nowy drogą zamiany za dewizy.

Mimo to na giełdzie oficjalnej transakcji w dewizach niema.

Giełda akcyjna nieco mocniejsza. I tak robiono Bank Hipoteczny 64 gr., Przemysłowy 12 i 13 gr., Chodorów 105, 110 i 108 zł., Chybie 4.40 i 4.60 zł., Cmiełów 24 i 25 gr., Lokomotywy 1.50 zł., Siersze górnicze 3.50, 3.60 zł., Tespy 17.50 zł., Zieleniewskiego 12.80.

Z niekotowanych Arma 60 gr., Cegielski 13.25 zł., Gazy wschodnie 15.50 i 15.60 zł., Jaworzno 12, 12.20 i 12.10 zł. Usposobienie dość żywe.

Kursy szacunkowe z 31 XII 1925				13 paździer. 12 paździer. 11 paździer		
Akcje kotowane						
Bank Hipoteczny	0.46—0.48	100	0.46—0.48	0.64	0.60	0.65—0.66
Bank Przemysłow.	0.15—0.17	100	0.15—0.17	0.12—0.13	—	—
Bank Ziem. kred.	0.10—0.14	—	0.10—0.14	—	—	—
Browary	7.70—7.80	—	7.70—7.80	—	—	—
Chodorów	5.75	100	5.75	105—110	105	106—107
Chybie	4.60	—	4.60	4.40—4.60	4.25	4.25—4.45
Cmiełów	0.28—0.30	—	0.28—0.30	0.24—0.25	0.24	0.24
Lokomotywy	0.65—0.70	—	0.65—0.70	1.50	—	1.50
Gafota	0.24—0.25	—	0.24—0.25	—	—	—
Gazolina	1.50—1.60	—	1.50—1.60	—	2.25	—
Górka	8.00	—	8.00	—	—	—
Niemojowski	0.35	—	0.35	—	—	—
Oikos	1.00	—	1.00	—	—	—
Parowozy	0.27—0.30	—	0.27—0.30	—	—	0.25—0.24
Peret	0.08—0.10	—	0.08—0.10	—	—	2.35
Pocisk	1.20	—	1.20	—	—	—
Polska nafta	0.25	—	0.25	—	—	0.32
Rakozawa	1.00	—	1.00	—	—	—
Siersza gór.	2.25—2.35	—	2.25—2.35	3.50—3.60	3.10	—
Tespy	3.50	—	3.50	17.50	16.85	16.75
Zieleniewski	10.50—11.00	—	10.50—11.00	12.80	—	11.75—12.75
5% państ. poż. kon.	0.35—0.40	—	0.35—0.40	—	—	—
Akcje niekotowane						
Cegielski	13.25	—	13.25	—	—	—
Elektrosan	—	—	—	—	—	—
Foresta	0.08—0.10	—	0.08—0.10	—	—	—
Gazy Wschodnie	0.75	—	0.75	15.50—15.60	15.10—15.25	—
Gazy Zachodnie	0.95	—	0.95	—	—	—
Gazociąg	1.10—1.20	—	1.10—1.20	—	—	—
Jaworzno	0.15	—	0.15	—	—	—
Len	7.50—7.75	—	7.50—7.75	12.00—12.20	11.25—11.30	11.40—11.85
Lesienice	0.10—0.12	—	0.10—0.12	—	—	—
Olksuz	1.40	—	1.40	13.00	—	—
Pol. Przem. Naft.	0.75—0.80	—	0.75—0.80	—	0.65—0.70	0.70
Przeworsk Okaz.	140.00—150.00	—	140.00—150.00	—	—	—
Przeworsk imien.	120.00—125.00	—	120.00—125.00	—	—	—
Radziwiłł	1.00	—	1.00	—	—	—
Schön	25.00—30.00	—	25.00—30.00	—	—	—
Bank Polski	60.00—62.00	—	60.00—62.00	—	73—74	72.00

KURSA WALUT DEWIZ AKCJI ZŁOTA

W transakcjach międzybankowych		Lwów, 13 października 1926.	
1 Dolar amerykański	zł.	0.00	—
Nowy Jork	—	—	—
Nowy Jork kabel	—	—	—
1 Funt szterling	—	0.00	—
100 Franków belgijskich	—	0.00	—
100 — francuskich	—	0.00	—
100 — szwajcarskich	—	—	—
100 Fłorénów holenderskich	—	0.00	—
100 Kor. czesko-słowackich	—	—	—
100 — duńskich	—	—	—
100 Szylingów austriackich	—	—	—
100 Marek niemieckich	—	—	—
100 Lei rumuńskich	—	—	—
100 Lirów włoskich	—	0.00	—
100 Dynarów jugosłowiańskich	—	—	—
Dolar ef. w prywatnych obrotach:		zł. 9.08	

KURSA PŁACENIA BANKU POLSKIEGO

Waluty i dewizy		Lwów 13 października 1926.	
Dolar amer.	zł.	8.97	Lir włoski . zł. 16.20
Nowy Jork	—	8.98	Guld. hol. 353.81
Dolar kan.	—	8.93	Kor. czeski 26.99
Funt ang.	—	4.63	— szwedz. 240.00
Fr. szwajc.	—	173.75	— duńska 239.41
Fr. franc.	—	25.85	— norw. 196.80
Fr. belg.	—	24.90	Szyl. aust. 126.70
Marka niem.		zł. 24.30	—
Złoty		zł. 1.01	
Gram złota	zł.	5.95	Kor. austr. . zł. 1.81
Dolar	—	8.98	skand. 2.46
Dukat	—	20.50	Marka niem. 2.13
Guld. hol.	—	3.61	Rubel 4.11
Funt ang.	—	43.65	Fr. un. iad. 1.73
Funt turecki		zł. 39.19	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13 października 1926. (Pat.)		Zurych, 13 października 1926 (zamknięcie) (Pat.)	
Dolary ameryk.	9.00	9.02	8.99
Sztokholm	241.75	241.85	240.65
Belgia	25.15	25.21	25.09
Belgrad	—	—	—
Bukareszt	—	—	—
Holandia	—	—	—
Kopenhaga	—	—	—
Londyn	43.77	43.88	43.68
Nowy Jork	9.00	9.02	8.99
Paryż	25.85	25.91	25.79
Praga	26.72	26.78	26.60
Szwajcaria	171.32	171.75	171.85
Wiedeń	—	—	—
Włochy	35.87	35.96	35.9

tendencja: ustalona

GIEŁDA ZURYSKA.

Zurych, 13 października 1926 (zamknięcie) (Pat.)		Zurych, 13 października 1926 (zamknięcie) (Pat.)	
Paryż	zł. 14.82	Kopenhaga	zł. 137.57
Londyn	25.10	Sofia	15.72
Nowy Jork	5.17	Praga	15.72
Belgia	14.40	Warszawa	58.00
Włochy	77.95	Budapeszt	72.45
Hiszpania	207.05	Białogrod	9.14
Holandia	123.20	Ateny	6.40
Berlin	13.01	Konstantynopol	2.67
Wiedeń	13.01	Bukareszt	2.75
Sztokholm	138.34	Helsingfors	13.14
Oslo	119.50	Buenos Aires	—

tendencja bez zmiany.

GIEŁDA LONDYSKA.

Londyn, 13 października 1926. (Pat.)		Londyn, 13 października 1926. (Pat.)	
Nowy Jork	485.00	Hiszpania	zł. 32.64
Holandia	12.12	Portugalia	—
Francja	159.43	Dania	18.24
Belgia	174.00	Szwecja	18.14
Włochy	122.00	Norwegia	21.92
Niemcy	20.37	Helsingfors	192.75
Szwajcaria	25.10	Praga	163.75

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 13 października 1926. (Pat.)		Paryż, 13 października 1926. (Pat.)	
Londyn	159.60	Dania	zł. 93.06
Nowy Jork	34.95	Holandia	14.00
Belgia	97.10	Norwegia	812.00
Hiszpania	52.10	Szwecja	9.36
Włochy	138.00	Rumunia	18.55
Szwajcaria	25.10	Niemcy	8.32

GIEŁDA WIEDENSKA.

Wiedeń, 13 października 1926. (Pat.)		Wiedeń, 13 października 1926. (Pat.)	
Amsterdam	263.10	Madryt	115.47
Belgrad	125.50	Mediolan	27.93
Berlin	168.41	Nowy Jork	707.93
Bruksela	19.64	Paryż	20.13
Budapeszt	99.11	Praga	26.95
Bukareszt	9.78	Sofia	4.10
Oslo	164.55	Sztokholm	198.95
Kopenhaga	187.80	Warszawa	76.65
Londyn	34.33	Zurych	136.70

